Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Każdy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym“

Nr. 1 Kraków-Lwów, 5-go stycznia 1936 r. Rok XXIV.

Piast

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie 5 zł.
„ rocznie 10 zł.
za granicą rocznie 20 zł.
w Ameryce rocznie 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast“, Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia“. Sp. Akc. w Katowicach.

U progu Nowego Roku!

Upłynął znowu jeden rok, rok niemniej ciężki od innych lat, znaczonych reżimem sanacyjnym. Dla ludu polskiego był to rok bodajże, czy nie przełomowy. W r. 1935 Stronnictwo Ludowe pozbyło się ostatnich spekulantów politycznych, a zwołane do Warszawy dwa Kongresy i ruch stronnictwa na prowincji wykazały, że lud polski zaczyna się zdobywać na zbiorową wolę. Jej wyrazem było przedewszystkiem masowe wstrzymanie się miljonów chłopstwa od aktu wyborczego, powodujące wielkie wstrząśnienie w obozie sanacji.

Jak przed rokiem, także obecnie miljony chłopów polskich spoglądają ku zachodowi w stronę Czechosłowacji, skąd spodziewają się przybycia byłych więźniów brzeskich, zwłaszcza Wincentego Witosa, wyniesionego w międzyczasie na stanowisko jedynego prezesa Stronnictwa Ludowego, symbolu dążeń i woli polskiego ludu.

Członkowie Sejmu mniejszości nie zdobyli się na wielkoduszne i zgodne z interesem narodowym potraktowanie kwestji amnestji. To też rok 1935 przekazuje ją następnemu i nasze życie wewnętrzne nadal będzie obciążone skutkami nieprzebrzmiałych dotąd Brześcia i Berezy, symbolów metod rządzenia państwem, które nigdzie ludom nie przyniosły szczęścia i spokoju.

Kongres Stronnictwa Ludowego inne społeczeństwu wskazał drogi: są to drogi, prowadzące do wytworzenia rozumnej demokracji, uporządkowanej także na gruncie społeczno-gospodarczym. Ten wysiłek myślowy Stronnictwa razem z tem żywiołowo manifestowanem dążeniem chłopów polskich do jedności organizacyjnej, to bodaj najwspanialsze objawy w życiu naszego ludu, napełniające nawet słabszych otuchą, zwłaszcza, że obserwowany jest w chwili, gdy sanację do gruntu ogarniać zaczyna zmierzch, gdy zamierać zaczynają w niej wszelkie ośrodki myśli politycznej.

Nad całym światem zawisło widmo wojny, a cień jego pada także na ziemie polskie. Temwięcej się Polsce śpieszyć trzeba z uporządkowaniem stosunków wewnętrznych, by w kraju rychło zapanowały zgoda i spokój.

Chłopi nie zdobędą niczego bez wysiłku, przedewszystkiem zaś władzy, muszą się dlatego zdobyć na wytworzenie w szybkiem tempie masowego ruchu, ogarniającego wszystkie ziemie polskie, a wtedy ich zbiorowa wola będzie respektowana, wtedy nie powtórzą się metody wyborów z roku 1935, a pozbawiająca ich praw polityczych ordynacja wyborcza przejdzie do historji.

To też na przełomie roku wołamy do Was, chłopi: Posunęliśmy się o wielki krok naprzód, mamy jasne cele i wytknięte drogi, rozpiera nas pełnia energji, nie braknie nam odwagi: ale też czeka nas jeszcze wielki wysiłek, na który się zdobyć musimy. Wierzymy mocno, że Rok Nowy doprowadzi nas do celu. A wtedy rozpocznie się okres wielkiej przebudowy naszego życia w imię sprawiedliwości społecznej i prawa, okres naprawiania krzywd i leczenia nagromadzonych bólów.

To też z wiarą wstępujmy w dni Nowego Roku, niech każdy z nas spełni swe zadanie w przydzielonym mu zakresie, a tym, którzy jeszcze nie nauczyli się spoglądać poza swoje podwórko, tym otwórzmy oczy na wielkość spraw publicznych, na wspaniały blask ojczyzny, narodu i państwa.

STANISŁAW NĘDZA-KUBINIEC.

Na Nowy Rok

Jak drzewiej, jak hockie, jak łoni,
nowego czekamy Lata...
Mróz zelży... wiatr chmury rozgoni
i rozwidni się w chatach
wieśniaczem słońcem...
Że z za hol
wróci się On... co nieraz gromadę wiódł
i krzyknie znów — śród szarych stając pól:
Hej chłopy wstać!
po ziem, po chleb, słobody miód!

— — — — — — — —

Nowego czekamy Lata! —
mróz zelży...
czas przyjdzie i nastąpi,
że się rozwidni w chatach. —
Ziemia jak matka, nie poskąpi
nikomu chleba...
I wrócisz Ty, coś nas wiódł!

— — — — — — — —

Nowego czekamy Lata! —
z za mórz nadejdzie, czy z za gór. —
Już się rozwidnia w chatach,
nadzieją serce wzrasta,
na polu śnieg... a w piersiach się zieleni.

Cyt!... nadchodzi już... słychać krok...
Nowy Rok.
Bach!... i cóż?

Jak zawsze — zawadził o dwór,
o tynk białego miasta...
Nie trafił do chłopskich sieni
ciemnych...

— — — — — — — —

w Sylwestra spił się... i basta.

Hej, psiakrew... dosyć wyglądania
nowego Lata, co ma przyjść! —
Dosyć mordęgi, głodowania! —
Trza samym...
po los wyjść! —

84 milj. zł. strat skutkiem powodzi w lipcu 1934

Społeczeństwo złożyło blisko 20 miljonów zł. dla powodzian

Przed kilku dniami zlikwidowano ostatecznie komitet pomocy ofiarom powodzi w lipcu 1934 r. Była to jedna z największych w niepodległej Polsce akcyj ratunkowych, a wykonana została siłami społeczeństwa. Okazało ono taką ofiarność, iż rząd mógł prawie nic na ten cel nie dawać. Zamiast jednak podkreślić, że pieniądze złożył **naród**, w niektórych miastach czyniono z tego zasługę **rządu**, ba, nawet organizowano manifestacje ku czci starostów. Zdarzało się również, że komitety pomocy dla powodzian interesowały się... politycznemi poglądami powodzian.

Wylew rzek karpackich zniszczył 222 tys. hektarów uprawnych pól. 2 miljony ludzi mieszkały na obszarze nawiedzonym klęską powodzi. **Ogółem straty oblicza się na 84 milj. zł.**

Na akcję ratunkową zebrano w gotówce przeszło 12,5 miljona zł., oraz w naturaljach 7 milj. zł. Pracownicy państwowi, samorządowi, oraz prywatni zaofiarowali około 38 proc. ogólnych wpływów. Polonja zagraniczna — przeszło 1 milj. zł., cudzoziemcy złożyli ogółem 322.000 złotych.

Tych 84 milj. strat uniknęłoby się, gdyby uregulowano rzeki karpackie i zbudowano zbiorniki. Ale za czasów pp. Sławka i Jędrzejewicza oszczędzano właśnie na takich robotach publicznych, zamiast oszczędzać na wysokich pensjach, funduszach dyspozycyjnych i reprezentacyjnych. **Zdawało się, że przynajmniej po katastrofie naprawimy popełniony błąd.** Istotnie, zaczęto opracowywać plany, nawet rozpoczęto już budowę wielkiego zbiornika w Rożnowie nad Dunajcem. **Ale w nowym preliminarzu budżetowym wydatków na ten cel zupełnie nie znać.** Zaledwie 40 tys. zł. przeznacza się na budowę zbiorników (w bieżącym roku 1,7 milj. zł.), choć nawet zbiornik w Porąbce jeszcze nie jest ukończony. Trochę pieniędzy da wprawdzie Fundusz Pracy, lecz **to spychanie pilnych, a ważnych inwestycyj z właściwego budżetu jest złym znakiem.** Min. Rolnictwa przeznacza **zaledwie 30 tys. zł.** na subwencje dla rolników, dotkniętych klęskami żywiołowemi.

Obyśmy tych oszczędności nie żałowali po nowej powodzi!

Do naszych Czytelników!

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich naszych Czytelników opłacone czeki P. K. O. celem wpłacenia prenumeraty na r. 1936.

Każdy Czytelnik, który wpłaci w ciągu miesiąca stycznia całoroczną prenumeratę w kwocie 10 zł., otrzyma bezpłatnie jedną książkę według wyboru:

Stefan Kora: Wincenty Witos a Państwo Polskie.

Paweł Bobek: Przegląd Dziejów Chłopa Polskiego.

Dr. J. Putek: Pierwsze występy włościaństwa polskiego.

Dr. J. Putek: Mroki Średniowiecza.

J. T.: Uprawa roli i roślin.

Ze względu na szczupły zapas książek prosimy wpłatę uskutecznić jaknajrychlej.

Równocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich naszych Czytelników o jednanie nam nowych prenumeratorów i wskazywanie nam miejscowości, gdzieby należało utworzyć komisową sprzedaż kioskową, względnie pocztową.

Wobec zmiany sposobu przesłania czasopism przez pocztę, wchodzącej w życie z dniem 1 stycznia 1936 r. — celem uniknięcia przerw w wysyłce czasopisma, usilnie prosimy naszych P. T. Prenumeratorów, by w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 grudnia b. r. nadesłali nam przedpłatę na rok 1936.

Równocześnie zawiadamiamy wszystkich P. T. Prenumeratorów, którzy do dnia 30 grudnia br. nie nadeślą nam przedpłaty, że wysyłka pisma zostanie wstrzymana z dniem 1 stycznia 1936 r. Dlatego jeszcze raz b. prosimy o punktualne nadesłanie prenumeraty.

WYDAWNICTWO.

Sprawa amnestji niezakończona

Ponad wszystkie zagadnienia polityki bieżącej w Polsce wybiła się w ostatnich tygodniach **sprawa amnestji.** Istotą jej nie jest, czy większa lub mniejsza ilość przestępców kryminalnych znajdzie się na wolności, aby na nowo kraść lub rabować. Szerokie masy narodu oczekiwały, że amnestja, zastosowana do skazańców politycznych, **w pierwszym rzędzie do emigrantów brzeskich, przyniesie zapowiedź zerwania z dotychczasowym systemem rządzenia i dopomoże do załagodzenia zatargów wewnętrznych, dzielących społeczeństwo polskie.** Niezliczone tysiące telegramów, podpisów i uchwał wsi polskiej ze wszystkich stron państwa w sprawie amnestji dla prezesa Witosa, Kiernika, Bagińskiego, wskazują, jak gorące jest pragnienie najliczniejszej warstwy ludności Rzplitej pod tym względem.

Największe stronnictwo w Polsce, Stronnictwo Ludowe, istniejące i działające legalnie, podpora siły państwa, nadzieja jego przyszłości, nie może się doczekać tego, aby jego rzeczywisty wódz, wybrany jednomyślnie jego prezesem, oraz dwaj inni jego wybitni i zasłużeni przywódcy, znaleźli się osobiście w kraju, w jego szeregach.

Właśnie w dniu 7-go grudnia podczas Kongresu Stronnictwa Ludowego, rząd uchwalił projekt ustawy amnestyjnej, opracowany przez ministra Michałowskiego, **wykluczający emigrantów brzeskich od amnestji.** Było to zrozumiałe ze strony rządu, w którym zasiada minister Beck, tensam, który w pierwszych dniach września 1930 r. organizował technicznie więzienie w Brześciu, i minister Michałowski, powołany wówczas do rządu dla prawnego przeprowadzenia sprawy brzeskiej. Ale jak utrzymanie kierunku, reprezentowanego przez tych ministrów, pogodzić z zapowiedziami p. premjera Kościałkowskiego i wicepremjera Kwiatkowskiego, o konieczności nawiązania współpracy z szerokiemi warstwami społeczeństwa?

Wykluczenie emigrantów brzeskich od amnestji nie było zrozumiałe nawet dla niektórych czynników w obozie sanacyjnym, dla tych, którzy rozumieją, że dotychczasowy system rządzenia państwem powinien ulec zmianie w imię interesów wyższych. Okazało się to na zebraniu grupy sejmowych kombatantów, legjonistów i peowiaków, gdzie kilku mówców wystąpiło z żądaniem rozszerzenia amnestji. Trzeba było całego wysiłku byłych premjerów Leona Kozłowskiego i Janusza Jędrzejewicza, wybitnych przedstawicieli systemu pułkownikowskiego, aby tych niezadowolonych poskromić. Doszło nawet do ostrych scen, gdy p. Jędrzejewicz dowodził, że rozszerzenie amnestji byłoby obrazą dla pamięci marszałka Piłsudskiego.

Projekt rządowy wszedł do komisji prawniczej sejmu. Jak wiadomo, sejm wybrańców p. Sławka odznacza się takim poziomem, że nie można było w nim nawet znaleźć tylu posłów z wykształceniem prawniczem, aby z nich złożyć tę komisję. Trzeba było do niej powoływać takich „prawników", jak p. Wincenty Hyla. Nic dziwnego, że ten zespół „prawników" przyjął projekt rządowy. A i tam kilku mówców podniosło żądania rozszerzenia amnestji na wygnańców brzeskich. Dla pamięci wymieniamy tu wnioskodawcę, **dra Walerjana Zaklikę,** drobnego ziemianina z pow. rawskiego w Małopolsce wschodniej; poparli go adw. **Włodzimierz Szczepański** z Warszawy, poseł ukraiński **Witwicki** i poseł żydowski **Sommerstein.**

Aby tę opozycję stłumić, zabierały głos na plenum sejmu przeciwko amnestji dla więźniów brzeskich najzaufańsze kreatury p. Sławka. **Podoski,** ów poseł z krańców Polesia, wybrany przez wojewodę. Kostka-Biernackiego większą ilością głosów niż podobno było wyborców, **Madeyski i Hoppe,** wyposażeni przez BB. w dobre posady, **Walewski,** nieudały aktor, lichy dziennikarz z „Kurjerka", obdarzony mandatem z wadowickiego. Pan Madeyski, młody człowiek, opływający od lat w tłuste posady, szydził nawet z emigrantów brzeskich, nazywając tchórzami tych, co z taką godnością znieśli słynne więzienie w Brześciu. Za amnestją wystąpił tyloletni wróg Witosa i Stronnictwa Ludowego, **ks. Lubelski** z Tarnowa, który mimo złamania ręki przybył na posiedzenie sejmu, **aby dać wyraz temu, czego, według jego świadectwa, pragną masy ludowe.** W głosowaniu uchwalono oczywiście projekt rządowy; przeciw niemu oświadczyli się, oprócz posłów ukraińskich i żydowskich, jedynie dwaj księża w sejmie (ks. Lubelski i ks. Downar) i sześciu posłów rządowych, wśród nich p. Wanda Pełczyńska, żona szefa II oddziału sztabu, jedna z najwierniejszych zwolenniczek marszałka Piłsudskiego, założycielka Ligi Kobiet. Nie zastraszył jej widocznie p. Janusz Jędrzejewicz cieniem Marszałka, którego osoby była ona wielokrotnie bliższa, aniżeli p. Jędrzejewicz.

Przeszła w dalszym ciągu sprawa amnestji do komisji prawniczej senatu. Tu stała się niespodzianka niemiła dla ministra Michałowskiego. Polegała ona nie na tem, że **p. Róg** postawił wniosek o rozszerzenie amnestji na emigrantów brzeskich. Wiadomo było, że p. Róg tę sprawę poruszy. Wszak p. Róg przewodniczył słynnemu kongresowi Centrolewu w Krakowie, który był bezpośrednim pretekstem do uwięzienia przywódców stronnictw. Jako prezes klubu posłów ludowych w poprzednim sejmie przemawiał p. Róg kilkakrotnie, potępiając w najostrzejszych słowach sprawę brzeską. Teraz, zdradziwszy Stronnictwo ludowe i całą swą przeszłość, uzyskał mandat do senatu na jednej liście z ministrem Michałowskim. Zdruzgotany politycznie i moralnie, szukał p. Róg sposobności do ratowania swej opinji. Chciał pokazać, że jeszcze nie zapomniał, co przez tyle lat głośno oświadczał. Krytykował więc wyrok brzeski, zapewniał, że historja wyroku tego nie potwierdzi i zgłosił do ustawy poprawkę, aby amnestja objęła także emigrantów politycznych, o ile zgłoszą się do odbycia kary do 31 stycznia 1936. P. Róg nie przewidywał, że inni członkowie komisji poważniej potraktują



Armja japońska odbyła ostatnio wielkie manewry. Na ilustracji nocny przemarsz kawalerji i zamaskowanych oddziałów zmotoryzowanych przez wioskę japońską.

tę sprawę. Tymczasem zabrał głos przewodniczący komisji, prof. **Stanisław Wróblewski** z Krakowa, senator z nominacji jako prezes Polskiej Akademji Umiejętności, i w bardzo szczerem i gorącem przemówieniu ujął się za amnestją dla emigrantów. **Podniósł, że są to mężowie zasłużeni dla państwa, że jest wśród nich premjer rządu obrony narodowej z r. 1920, że są to reprezentanci ludności włościańskiej i że przez zmuszanie ich do pobytu poza granicami ojczyzny masy ludowe muszą być rozgoryczone do państwa.** Za wnioskiem o amnestję wypowiedzieli się senatorowie: emer. pułkownik **Petrażycki** (z Warszawy), **dr. Zygm. Głowacki** z Poznania, **adw. Antoni Staniewicz** z Łucka, **Tad. Dworakowski** z Wołynia i ukrainiec **Horbaczewski;** przeciw wnioskowi: zaufańcy p. Sławka b. skarbnik BB. **Evert i adw. Terlikowski** z Grodna. Zaalarmowany stanowiskiem większości komisji, która chciała uchwalić poprawkę do ustawy w sprawie amnestji, nadjechał minister Michałowski i daremnie usiłował przekonać obecnych do swojego projektu. Wtedy opuścili posiedzenie pp. Evert i Terlikowski, dekompletując komisję. Głosowanie odroczono nazajutrz. Przez ten czas telegraficznie ściągano nieobecnych członków, a p. Janusz Jędrzejewicz, prezes grupy regjonalnej wołyńskiej, zaklinał dwóch jej niekarnych członków, aby zmienili swe zdanie. Skutek osiągnął: senator Staniewicz nazajutrz oświadczył, że głosował za amnestją pod wpływem uczucia, a przez noc przyszedł u niego do głosu „rozum" i ten mu nakazał trzymać się ministra Michałowskiego; sen. Dworakowskiemu przyzwoitość nie pozwoliła cofnąć zdania, więc nie pokazał się na drugiem posiedzeniu. **Na niem nowa większość odrzuciła wniosek p. Róga.** Nieszczerość p. Róga w stosunku do amnestji okazała się tu jaskrawie: nie postawił przewidzianego w dyskusji na wypadek utrzymania się projektu rządowego wniosku o rezolucję do Prezydenta Rzplitej o zastosowanie wobec emigrantów brzeskich prawa łaski, wobec czego wniosek taki już się nie mógł pojawić na plenum.

Na plenum senatu dyskusja amnestyjna toczyła się o wiele poważniej niż w sejmie. Rząd wysunął do niej swoje filary. Przeciw amnestji dla prezesa Witosa i towarzyszy wypowiedział się referent ustawy, profesor prawa karnego na uniwersytecie warszawskim **Wacław Makowski, jeden z najobłudniejszych polityków sanacji.** Udający wielkiego humanitarystę i demokratę w Paryżu wobec francuskich masonów, w Polsce ten były socjalista jest zawsze do usług, gdy trzeba popierać dyktaturę. On to popierał ustawę p. Jędrzejewicza o zniesieniu autonomji uniwersytetów, on teraz zwalczał amnestję dla emigrantów politycznych, zapewniając, że amnestja nie może spełniać żadnej roli politycznej w życiu narodów, a tylko ma znaczenie prawno-kryminalne. Profesor Makowski ma serce tylko dla defraudantów, złodziei i bandytów. Doczekał się też tego wstydu, że **senator Fudakowski,** ziemianin nie prawnik, pouczać musiał profesora prawa karnego, że się myli, że rzecz się ma wprost przeciwnie, że amnestji żadne państwo nie stosuje tylko w interesie kryminalistów, że właśnie jest to środek nawskroś polityczny, z którego mądre rządy korzystają dla naprawienia krzywd, dla zabliźnienia zatargów i tragedyj politycznych, dla ułatwienia jedności w narodzie.

Na stanowisku wrogiem amnestji stanęli dwaj byli socjaliści i rewolucjoniści, dziś hołdujący dyktaturze. Panu Wojtkowi-Malinowskiemu nikt się nie dziwi: zaprzaniec wobec idei swych dawnych lat, zdeklasowany robotnik, którego jedynem źródłem utrzymania jest polityka i mandat, musi się odwdzięczać dzisiejszym swoim chlebodawcom. Najprzykrzejsze natomiast wrażenie zrobiła mowa znanego powieściopisarza **Wacława Sieroszewskiego, płatnego prezesa sklejonej przez Janusza Jędrzejewicza akademji literatury, która jest już dziś smutnym i ośmieszonym w szerokiej opinji zabytkiem okresu „urządowiania" literatów.** Obaj ci zaprzańcy wystąpili przeciw amnestji, obaj wychowańcy zatrutej atmosfery rosyjskiej, która nie uznawała innych metod rządzenia, prócz knuta i nahajki, wszystko jedno z czyjej ręki, carskiej czy rewolucyjnej.

Dotkliwą nauczkę tym „rewolucjonistom", wziętym na etat rządowy, dał **Janusz ks. Radziwiłł.** Ten reprezentant arystokracji, tyloletnia podpora sanacji i prawa ręka p. Sławka, poczuł instynktem, że dotychczasowe źródła rządzenia już wyschły, że to są ostatnie udawania siły i, że kto chce ratować przyszłość, powinien jak najprędzej odżegnać się od systemu sanacyjnego. Wygłosił więc wielką mowę opozycyjną, której ustęp nawet uległ konfiskacie. W tem, czego cenzura nie skreśliła, mówił Radziwiłł: „Wyłączeni mają być z pod amnestji nieliczni, ale wybitni politycy, którzy wyjechali zagranicę, uchylając się od kary... Zdaję sobie sprawę z tego, jakie echo wywoła w opinji publicznej fakt wyłączenia ich z pod dobrodziejstwa amnestji. **W opinji publicznej obawiam się, że to będzie ocenione w bardzo prosty, a niepozbawiony pewnej ‚chłopskiej" logiki sposób. Powiedzą: rząd wypuszcza wszystkich, ale nowrotu Witosa sie boi.** Rząd mógł sobie pozwolić na powrót i tych kilku niepozbawionych w przeszłości wielkich zasług dla państwa".

W głosowaniu projekt min. Michałowskiego oczywiście przeszedł, znalazło się jednakże aż **18 senatorów,** którzy głosowali za objęciem amnestją emigrantów brzeskich. Nie ustąpili mimo wszelkiego nacisku, pomimo straszenia ich np. takim argumentem: „Jakże panowie możecie żądać amnestji dla Witosa? Toż gdyby on wracał, mamy pewne informacje, że trzy czwarte województwa krakowskiego wyszłoby go witać na granicę".

Ale, przypatrując się, kto głosował za rozszerzeniem amnestji, **nie znajdujemy wśród nich senatorów z województwa krakowskiego:** pp. Kwaśniewski, Lipiński, Kleszczyński i Gwiżdż głosowali przeciw. Taksamo jak w Sejmie poza ks. Lubelskim, wszyscy posłowie z wojew. krakowskiego głosowali przeciw. Szczególnie zwracało uwagę, że gdy przywódca arystokracji w senacie, ks. Radziwiłł, tak mocno przemawiał za powrotem Witosa, **wszyscy magnaci w sejmie głosowali przeciwko,** że przytoczymy tylko bliżej tu znanych: Artura hr. Tarnowskiego, Antoniego bar. Götza, Leona ks. Sapiehe.

Amnestja, uchwalona według wypowiedzenia się przedstawicieli **rządu,** obejmuje 98 proc. ogółu zasądzonych. Czyli jest niezmiernie szeroka. Radość na Nowy Rok dla różnych wrogów Państwa Polskiego, amnestją objętych, radość dla oszustów, defraudantów, przemytników, złodziei, bandytów. O zniesieniu, lub skróceniu ich kar pomyślano.

Równocześnie różne państwa europejskie, które doświadczyły ciężkich skutków dyktatury i wstrząśnień przy jej rozkładaniu się, też ogłosiły amnestję. W Jugosławji i w Austrji amnestja ogarnia ogromną ilość politycznych przeciwników rządu, **którzy walczyli przeciw niemu z bronią w rękn, w otwartej, lub podziemnej wojnie.** Wrócą z emigracji, gdyż rządy z pobudek patrjotycznych i państwowych pragną tą drogą naprawić krzywdy, przywrócić poczęści praworządność, zbliżyć do państwa opozycję, prześladowaną przez reżim dyktatorski. W Grecji król zaczął rządy od najszerszej amnestji dla wszystkich przeciwników, którzy w zbrojnem powstaniu stawali przeciwko przywróceniu monarchji.

W Polsce sejm i senat wyłączył od amnestji Wincentego Witosa, b. premjera rządu obrony narodowej, Władysława Kiernika, b. ministra, Kazimierza Bagińskiego, zasłużonego bohatera P. O. W., Hermana Liebermana, jednego z najbardziej patrjotycznych socjalistów, obrońcę legjonistów przed szubienicą austrjacką, — wszystkich skazanych w walce o obronę naówczas w państwie obowiązującej parlamentarnej konstytucji.

Wierząc w zwycięstwo poczucia interesu obywatelskiego i państwowego w narodzie polskim, wierzymy, że zatryumfuje ono w niedługiej przyszłości i apelujemy do mas chłopskich, aby odmówieniem amnestji ukochanym przywódcom, nie dały się sprowokować do żadnych kroków rozdrażnienia i goryczy wobec państwa.

Jeszcze jeden proces powyborczy

Na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się sprawa, będąca **echem wypadków przy ostatnich wyborach do Sejmu.**

W gminie Doleck pod Skierniewicami rozeszła się pogłoska, że na Rynku w Skierniewicach zbiera się wiec i ludzie mają się naradzić, co robić wobec wyborów. Było to w samym dniu głosowania do Sejmu 8 września. Tłum ze wsi wybrał się do miasta i przemaszerował ulicami na Rynek, ale żaden wiec na Rynku nie odbywał się jeszcze. **Wszystkich zgromadzonych zaproszono natomiast do lokalu Stronnictwa Narodowego w Skierniewicach, gdzie wygłoszono kilka przemówień.** Następnie Juljan Gawlikowski wezwał tłum, aby jeszcze raz poszedł na Rynek. **Dopiero tam rozegrały się zajścia.**

Na Rynku zgromadził się wielki tłum i poczęto wznosić okrzyki. Policja przystąpiła do rozpraszania, chcąc aresztować Gawlikowskiego. **Po schwytaniu go, tłum rzucił się na policjanta i odbił zatrzymanego.** Przybyły posiłki policyjne i rozproszyły tłum. Na miejscu aresztowano poza Gawlikowskim Władysława Blahewicza, Józefa Brzujszczaka, Wacława Kołodziejskiego i Bronisława Gawlikowskiego. Obecnie wszyscy oni zasiedli na ławie oskarżonych **pod zarzutem udziału w zbiegowisku publicznem, znieważenia policjanta i nawoływania do stawiania oporu policji.**

Zwolnienie z Berezy

Z „miejsca odosobnienia" w Berezie Kartuskiej zwolniono w ostatnim czasie kilkunastu Ukraińców oraz jednego narodowca. Liczba Polaków przebywających w miejscu odosobnienia **jest już stosunkowo niewielka.**

Potępiamy każdą dyktaturę

Nic i nikt nie potrafi uratować od niechybnej śmierci — sanację w Polsce. Może zdychająca szkapa, podtrzymywana sztucznie zastrzykami, niejedno zło jeszcze uczynić, ale koniec jej niedaleki i pewny.

Oczy wszystkich zwrócone na przyszłość dnia jutrzejszego. Każdy, kto umie patrzeć, widzi, że długo drzemiące i zastrachane masy chłopskie budzą się z długiego letargu, by w swe ręce ująć losy Polski.

Naturalnym ich sojusznikiem stają się masy robotnicze, dźwigające narówni z chłopem zbawienne skutki „radosnej twórczości“ na swych pochylonych grzbietach.

Przebudzenie tego olbrzyma przestraszyło endeków, którzy z Dmowskim na czele uważają się za jedynych, którzy mogą w Polsce zastąpić Piłsudskiego i piłsudczyków. Liczyli na to, że wysiłek, walka, a nawet krew przelana innych, przygotuje im na tyle pole, że bez trudu wezmą władzę w swoje ręce.

Tymczasem sprawa zaczyna przybierać inne kształty. Chłopi i robotnicy wcale nie myślą wpadać z „deszczu pod rynnę“. Po upadku jednej dyktatury nikt niema ochoty doczekać się faszystowskiej dyktatury endeckiej.

Ta obudzona świadomość chłopów i robotników nie daje spać endekom. Wściekli się i zaczynają pleść jak w gorączce.

Nie mając innych argumentów, więc wsiedli na starego konika i maszerują.

Roztrąbili najpierw jakieś sprawozdanie z Paryża, gdzie rzekomo jacyś masoni polscy mieli oświadczyć się za współpracą z polskiemi partjami środka i lewicy aż do lewicy sanacyjnej włącznie.

Potem napisali, iż rzekomo b. marsz. Rataj i prof. Kot ze Stronnictwa Ludowego tworzą Centrolew od nowa.

Jest to kłamstwo — tem więcej perfidne, że autorom tego kłamstwa dobrze wiadomem jest, że p. prof. Kot zajmował się dotąd pracą nad młodzieżą wiejską i w życiu partyjno-politycznem nie brał czynnego udziału.

Niechaj endecy najpierw wyrzucą od siebie wszystkich masonów, bowiem nigdzie tyle niema, co u nich, a niech się nie troszczą o chłopów, którzy nigdy masonami nie byli i przez żadnych masonów prowadzić się nie pozwolą.

„Słowo Pomorskie“ w swem zaślepieniu endeckiem napisało długi artykuł o masonerji i pieniądzach, które grają rolę w życiu publicznem. Zapomina tylko „Słowo“, że nigdzie, naturalnie poza sanacją, pieniądze nie odgrywają takiej roli, jak w Stronnictwie Narodowem. Znamy dygnitarzy, gdzie mąż „wspomaga“ sanację, a żona endecję.

Ciekawie wyglądają kulisy wielu karteli i towarzystw, gdzie struga złota rozdziela się do sanacji i endecji.

Mimo walki z żydami, wiele pieniędzy żydowskich idzie na ogłoszenia w pismach endeckich, a wybitni endecy kupują swoje towary u żydów.

Kiesy jednych obszarników zasilały fundusze sanacyjne, drugich endeckie.

Miała i ma endecja swoich książąt i hrabiów, miała ich i ma sanacja.

Endecja zawsze stała w obronie obszarników i wielkich kapitalistów i zawsze stać będzie.

Dla zamydlenia oczu warstwie chłopskiej, w pismach, dla wsi wydawanych, uderza w ton radykalniejszy, kiedy znowu w pismach, dla miast wydawanych, broni systemu kapitalistycznego i obszarników. Nic też dziwnego, że „książę“ Czartoryski hojnie zaopatrzył w kiełbasę uroczystość endecką w Krotoszynie, byle na nią chwytać głupich chłopów i robotników. Niema obawy, chłopi dosyć mają — „współpracy“ wszystkich stanów — zaprezentowanych nam w Polsce przez sanację. „Współpracy“ księcia Radziwiłła z żydem, księdzem katolickim, sanacyjnym chłopem i robotnikiem — kończącej się zawsze wyzyskiem karteli i wyzuciem z praw szerokich warstw ludowych.

Endecka wszechstanowczość nie różni się po wykluczeniu z niej żydów, niczem innem od wszechstanowości sanacyjnej.

Zachwycanie się zaś dyktatorskiemi metodami hitlerowskiemi i publiczne wychwalanie faszyzmu włoskiego i wojny przezeń prowadzonej świadczy o tem, że i metody rządzenia endecji nie byłyby inne aniżeli „pułkownikowskie“.

To podobieństwo jest tak bliskie, że ogólnie utarło się zdanie, że różnica pomiędzy sanatorem a endekiem, szczególnie w dzielnicach zachodnich jest taka, jaka między izraelitą a żydem. Różnica polega na tem, że dzisiaj endecy idą do Berezy, a jutro chcieliby móc sami innych tam wysyłać, jak to zresztą mówią głośno na swych wiecach.

Perfidna robota endeków wobec ludowców istnieje nie od dzisiaj. Od czasu do czasu prasa endecka, dla zohydzenia ludowców, pisze o konszachtach z sanacją — o rozbiciu w Stronnictwie Ludowem itd. mimo, że ruch ludowy ma za sobą Brześć — emigrację — Łapanów — strajk chłopski — tysiące skazańców politycznych, a profesorowie endeccy, atakujący ruch ludowy, uczą licznie na uniwersytetach i nikt im katedr, jak prof. Kotowi — nie likwiduje.

Mimo, że wieś ludowa lepiej zdała egzamin w wyborach, aniżeli endeckie miasta.

Po nieszczęsnych wypadkach w Małopolsce endecy rzucili się jak hijeny na teren — próbując na łzach i niezaschłej krwi, budować swoją potęgę.

Chłopi to pamiętają, tak jak pamiętają i to, że w roku 1928 endecja razem z sanacją próbowała im narzucić 100 proc. podwyżkę podatku gruntowego i majątkowego, a w Wielkopolsce za rządów Rady Ludowej doprowadziła przez sekwestr chłopów do kija żebraczego i zmarnowała najlepszą konjunkturę odniemczenia Kresów Zachodnich.

Pisze „Słowo Pom.“, że „narodowe masy chłopskie i robotnicze rozumieją już o co chodzi“.

Tak jest, rozumieją i wiedzą, że chłop i robotnik jest narodowo usposobiony i był nim nawet już wtedy, kiedy endecja z Dmowskim na czele kłaniała się carowi rosyjskiemu.

Chłop i robotnik krwią i czynem przypieczętowali swój patrjotyzm.

Radą Obrony Państwa kierował prezes Stronnictwa Ludowego p. Witos.

Narodowo usposobiony chłop i robotnik wie o tem, że monopolu na narodowość jeszcze w Polsce nie wydzierżawiono nikomu i zdaje sobie sprawę, że usposobienie narodowe, to daleko jeszcze nie endeckie.

Niechaj więc endecy nie „sprzedają jeszcze skórki, kiedy niedźwiedź jeszcze w lesie“ i nie grożą temwięcej, że jakkolwiek się wypadki rozwiną, nie będą w Polsce rządzić ręce zbryzgane krwią pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej.

St. M.



W Besarabji nędza nie jest czemś nadzwyczajnem. Oto typowy obrazek w jednej z wiosek.

Historja pewnego okólnika

W miesiącach letnich 1926 r., a więc wkrótce po objęciu władzy przez sanację, ukazał się **okólnik Prezydjum Rady Ministrów, polecający wszystkim urzędnikom publicznym podać władzom przełożonym ewentualny ich udział w radach nadzorczych, lub zarządach przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.** Równocześnie tak prasa sanacyjna, jak i przywódcy sanacji piętnowali w swych przemówieniach urzędników, którzy czerpali zyski w formie tantjem itp. wynagrodzeń, uważając łączenie tych funkcyj **za rzecz niemoralną i sprzeczną z interesem służby publicznej.**

Zbliża się dziesięciolecie rządów sanacyjnych, warto zatem przypomnieć ten okólnik i sprawdzić, w jakim stopniu został on wykonany. Rzecz jest tembardziej aktualna, **że sprawa kumulacji wynagrodzeń stała się dziś szczególnie paląca ze względów zarówno moralnych, jak i oszczędnościowych.** Gruntowną rewizję obecnego stanu rzeczy zapowiedział również minister Kwiatkowski w swem przemówieniu programowem w Sejmie. Przypuszczamy, że będzie znacznem ułatwieniem rozwiązania tego zagadnienia, jeśli opinja publiczna dowie się, o kogo i o jakie stanowiska chodzi i wyrobi sobie własny pogląd w tej sprawie. Z tych względów publikujemy **pierwszą listę kumulowanych** stanowisk, zajmowanych przez urzędników państwowych.

Należy zanaczyć, iż przeciętne dochody ze stanowisk w radach nadzorczych, nawet w deficytowych przedsiębiorstwach państwowych, wynoszą 2.000 do 4.000 zł. rocznie.

Stamirowski — płk. — Wiceprezes Banku Rolnego i Prezes Polsko-Brytyjskiego Tow. Okrętowego.

Warchałowski Jerzy — urzędnik kontraktowy M. S. Z., członek rady Tow. Gdynia — Ameryka.

Koc Adam — Wiceminister Skarbu, członek rady Francusko-Polskiego Tow. Kolejowego i Komisarz Rządowy w Banku Polskim.

Piasecki inż. — Wiceminister Komunikacji i członek rady Towarzystwa Kolejowego Francusko-Polskiego.

Iwanicz Aleksander — urzędnik Ministerstwa Skarbu i członek rady Polskiego Radja.

Kwiatek Feliks — Dyrektor Departamentu w Min. Przemysłu i Handlu i członek rady Polskiego Radja.

Zawisłowski Władysław — Urzędnik Ministerstwa Przemysłu i Handlu i członek rady Polskiego Radja.

Gruber Henryk — Prezes P. K. O. i członek rady „Orbis“.

Ulrych — pułkownik W. P. i członek rady Państw. Zakł. Inż.

Korsak — Wiceminister Spr. Wewn. i członek rady Państw. Zakł. Inż.

Łaguna — Prezes P. K. P., Dyr. Lwów i członek rady Państw. Zakł. Inż.

Kandel — Dyr. departamentu Ministerstwa Przemysłu i Handlu i członek rady Państw. Zakł. Inż., oraz „Azot“ S. A. Jaworzno.

Benedek inż. — Dyrektor w Chorzowie i Mościcach, oraz członek rady „Azot“ S. A. Jaworzno.

Schaetzel Włodz. — brat wicemarszałka i b. wiceministra, dyrektor w Chorzowie i Mościcach, członek rady „Azot“ S. A. Jaworzno.

Barysz Leon — Dyrektor B. G. K., oraz członek rady „Iskry“.

Merunowicz — urzędnik B. G. K. i członek rady T. E. S. P'u.

Darski Stanisław — Urzędnik żeglugi polskiej, oraz członek rady P. A. G. E. T'u.

Lorkiewicz Teofil — Dyrektor Lasów Państwowych w Poznaniu, oraz członek rady P. A. G. E. T'u.

Jest to naturalnie tylko część listy kumulowanych stanowisk. Dalszy ciąg opublikujemy niebawem.

Co piszą inni?

Komendant Legjonu Młodych — w P. P. S.

Były komendant sanacyjnego Legjonu Młodych, p. Z. Zapasiewicz stał się... socjalistą. Na łamach „Robotnika“ wywodzi, dlaczego sanacyjna „ideologja“ nie była prawdziwą ideologją i dlaczego stał się socjalistą:

„Jednym z odcinków, na którym „sanacja“ poniosła zupełną klęskę — to bezprzecznie młode pokolenie w Polsce.“

Próby stworzenia ideologji przez Legjon Młodych spotykały się z zasadniczym sprzeciwem ludzi, których „jedynym celem jest utrzymanie się przy władzy“.

„Tu szukać należy przyczyn załamań buntów w młodzieżowych organizacjach „sanacyjnych“. — Dziś bez przesady powiedzieć można, iż całe młode pokolenie przeszło do porządku dziennego nad obecnymi kierownikami — obozu „sanacyjnego“ i szuka rozwiązań poza nimi.“

Wojsko w administracji

Omawiając zamierzone powierzenie płk. Bleszyńskiemu stanowiska wiceministra oświaty „Głos Narodu“ podkreśla, że wojskowy nawet przy najlepszych chęciach będzie popełniał błędy, którychby nie popełniał fachowiec.

„Proszę zwrócić uwagę na fakt, że jedyny kraj w Europie, który jest na najlepszej drodze do pokonania kryzysu, Anglja, pokonał wewnętrzne trudności bez oddawania rządów w ręce wojskowych.

W jednym z głośnych swoich wywiadów prof. Bartel powiedział: — „wojsko do koszar!“... Twarde te słowa nie powinny nikogo razić. Przedewszystkiem p. p. wojskowych. Właśnie w interesie armji leży ograniczenie jej do zadań, dla których istnieje. Ale także w interesie państwa, którego sprawy wymagają — zwłaszcza dziś — szczególnego doświadczenia i fachowego przygotowania.“

Gabinet p. Kościałkowskiego ma mniej wojskowych, niż np. gabinet p. Jędrzejewicza, w którym na 11 ministrów 8 pochodziło z armji. Ale jeszcze jest dużo wojskowych.

Dochody p. Przedpelskiego

Niedawno odbyło się walne zgromadzenie Zw. Eksporterów Bekonu, na którem uchwalono p. W. Przedpelskiemu wypłacić 4-tysięczną pensję. „Warsz. Dziennik Narodowy“ pisze na ten temat:

„W myśl uchwały zebrania, statut zmieniony 20 grudnia rb. obowiązuje od dnia 1 stycznia br., i legalizuje wypłaconą p. Przedpelskiemu pensję w wysokości 4.000 zł. za 12 miesięcy wstecz. Ponieważ żadne prawo nie obowiązuje wstecz, przeto uchwała Polskiego Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych, legalizująca wypłatę 50.000 zł. z funduszów publicznych, jest bardzo charakterystyczna. Pozatem p. Wiktor Przedpelski został wybrany prezesem urzędującym na 3 lata — więc gdyby wypadek zdarzył, że przeciążony pracą z racji zajmowania licznych stanowisk, prezes Przedpelski ustąpiłby w najbliższym czasie ze Związku Bekonowego, musianoby mu wypłacić tego samego dnia trzyletnią pensję“.

P. Przedpelski jest jeszcze mandatarjuszem dwuch bekonjarni rządowych w Dębicy i Chodorowie.

Listy i korespondencje

Wiadomości z Małopolski Zachodniej

Wieści z Podhala

Niegdyś, przed wojną bardzo sympatyczną była „Gazeta Podhalańska". Kiedy przed kilku laty przeszła na służbę do B B. — straciła zupełnie na wartości — aż wreszcie przestała wychodzić. Okazuje się, że do czego tylko B. B. przyłożyło rękę, to już nie pomógł żaden lekarz. Wszystko musiała zabagnić, zniszczyć, wtrącić w nicość. Udziałowcy gazety będą zmuszeni dopłacić do pełnych udziałów, **kto zaś pokryje 10.000 długu, które zrobiło wydawnictwo — to już chyba będzie rzeczą sądu.**

Widać z tego, że ujadanie stałe na ludowców, ujadanie na Witosa — nie opłaciło się zupełnie. **Góral.**

Życie szarego człowieka w świetle mandatów karnych

Biskupice, powiat Dąbrowa. **Józef Moryl,** członek gminnej i powiatowej organizacji Stronnictwa Ludowego w powiecie dąbrowskim — od roku 1930 do roku 1936 został ukarany na skutek doniesień sanatorów za następujące sprawy:

Orzeczeniem karnem starostwa za „nieprzystojność wobec wójta" grzywną 10 zł. Za postój na drodze, grzywną 2 zł. Za nieprzystojność wobec naczelnika gminy — grzywną 5 zł. Za rów — grzywną 2 zł. Posądzony o posiadanie broni, grzywną 22 zł. — Orzeczenie sądu, sprawa o broń 20 zł. — Wniesienie sprzeciwu i koszty stawiennictwa (bez skutku 20 zł. — Wyrokiem Sądu Okręgowego w Krakowie o przestępstwo z ustawy prasowej o obrazę czci (koszty ogólne) 110 zł. — Konfiskata zapalniczki 5 zł. — Za przekroczenie przepisów o rejestracji koni, grzywną 20 zł. — Poszkodowany skierował sprawę do Sądu Okręgowego, sprawę przegrał, kosztowało go to 125 zł. — O zniewagę rządu, skazany na 3 miesiące aresztu. Na skutek apelacji, Sąd Okręgowy zniżył karę do 50 zł. grzywny. Koszty w tej sprawie w I i II instancji 45 zł. — Koszty pięciu rozpraw 256 zł. — Wyrok Sądu Grodzkiego, za rozrzucanie ulotek — grzywna 100 zł. — Koszty sądowe 21 zł. — Koszty bezskutecznej apelacji 130 zł. — Koszty skonfiskowanej karty na broń 7 zł. — Koszty skonfiskowanego rewolweru 55 zł. — Ogółem miał 1.005 zł. kosztów, grzywien i t. d.

Wszystkie te koszty i mandaty karne zawdzięczam byłemu wójtowi, Władysławowi Sobocie, gorliwemu wyznawcy B. B. W. R., a po części i pani nauczycielce Piwowarczykównie. Z końcem roku 1935 zestawiłem moje kary, grzywny, krzywdy. Winy i urazy odpuszczam winowajcom, ale krzywdy nie, i żądam wynagrodzenia. Mam wrażenie, że z końcem B.B., że skończem roku 1935, skończy się dużo nienawiści w narodzie w Polsce.

Jan Moryl
prezes Koła Ludowego w gminie Gręboszów.

Wiadomości z Małopolski Wschodniej

Bandytyzm plagą wsi

Akcja podjęta przez „Piasta" przed pół rokiem, w sprawie rozpisu podatków gruntowych i obniżenia nadmiernych opłat notarjalnych, dała już pewne widoczne wyniki. Urzędy katastralne zasilone nowymi pracownikami, usiłują wyrobić zaległości a taksy notarjalne zostały nieco obniżone.

Zachęcony skutkami artykułów „Piasta", poruszę drugą bolączkę wsi we Wschodniej Małopolsce, bolączkę, o której cicho i głucho. „Wieś spokojna, wieś wesoła", **żyje tu w trwodze przed złodziejami i bandytami.** W znanych mnie dwu powiatach, położonych na południowy zachód od Lwowa, **chłopi nie śpią w nocy, tylko uzbrojeni w widły pilnują swoich gospodarstw. W ośmdziesięciu gminach,** do których zaglądam, słyszę ciagle: tu ukradli kożuch i zboże, tam płótno lub wieprzka, temu rozbili głowę, innemu pocięto ręce, gdy na szczekanie psów odważył się wyjść z chaty. W jednej wsi uchwalili chłopi utworzyć **stałą wartę nocną z 25 ludzi, pod wrażeniem okradzenia kooperatywy i pokaleczenia przez bandytów jednego z gospodarzy.** Bandyci mają w ręku ucięte karabiny i sztaby żelazne, a noc jest ich osłoną, mają też czas na wszystko.

Ciekawem jest, jak ten stan, który się wytworzył w ciągu ostatnich ośmiu lat, tłumaczą rozmaici ludzie? Chłop powiada otwarcie: wszystkiemu winne są... (Tu autor przytacza zdania ludzi z różnych sfer. Niestety z obawy przed cenzurą, ustęp ten zmuszeni jesteśmy skreślić. Przyp. Red.). Na wsi, kto czuje się zdrów i silny, mówi: co noc pilnuję obejścia; stary i słaby zdaje się na Opatrzność Bożą. Znany mnie ksiądz greckokatolicki powiada, że do północy żona czuwa, a od północy codziennie on obejmuje wartę; nabitą strzelbę i rewolwer ma zawsze pod ręką.

Policja, jak wiadomo, nie lubi opowiadać o swojej służbie, ale i pod granatowym mundurem bije serce człowieka, jeżeli więc nowy wypadek kradzieży lub rabunku zdarzy się i policjant coś szepnie na swoje uniewinnienie. A więc komendant posterunku wspomni o stosach raportów, które uniemożliwiają mu służb o wypuszczaniu na wolność złodziei, których z wielkim trudem wykrył.

Znajomy mój opowiadał znów, jak to do radcy województwa zatrudnionego na prowincji, przyszedł policjant, by badać jego zapatrywania polityczne i jak się z tego „taktownego" zlecenia biedny policjant wywiązał? A takie badania zajmują sporo czasu.

Przed paru laty, gdy stosunki bezpieczeństwa były jeszcze znacznie lepsze, znajomy mnie starosta uskarżał się, że coraz to nowe zlecenia nadchodzą, funduszów na wykonanie tych zleceń nie ma.

Dla uzupełnienia obrazu dodam, jak to poważny i znany z rozumu pan, opowiadał, że ma spokój, bo się opłaca złodziejom. W czasie złodziejskiego bezrobocia daje im jakiekolwiek zajęcie w swoim dużym sadzie, przyczem płacić im musi za robotę i za „bezpieczeństwo" jak to oni powiadają.

Myliłby się ktoby sądził, że jedyną przyczyną zmeksykanizowania stosunków na wsi naszej są amnestje i brak straży bezpieczeństwa.

Są jeszcze inne przyczyny i to może ważniejsze. Jeżeli w jakiejś okolicy ludność masowo zaczyna lekceważyć przykazania, nie kradnij, nie zabijaj, cały pułk policji nie zapewni tej okolicy bezpieczeństwa. Gdzie ludność jest religijna, tam i bez nadzoru dzieje się dobrze, z nielicznymi wyjątkami sama ludność da sobie radę. — Dowodem na słuszność tego twierdzenia, są znośne stosunki bezpieczeństwa w czterech polskich wsiach powiatu, znanych z religijności, oraz niemożliwe stosunki po innych wsiach, w których stosunek między ludnością a cerkwią jest często wrogi. — Komunizujący Selrob istniałby zapewne do dzisiaj, gdyby się ograniczył tylko do walki z cerkwią, którą skutecznie i bez przeszkód prowadził.

Szereg organizacyj i dobrze widzianych towarzystw prowadzi delikatną pracę odciągnienia młodzieży od chrystjanizmu. Wśród młodzieży pozbawionej hamulca, jakim jest uznawanie dziesięciu przykazań Bożych, mogą już hersztowie szajek złodziejskich dowolnie wybierać pomocników.

Wśród moich klijentów niejednokrotnie znajdują się ludzie, o których zajęciu cicho informują mnie sąsiedzi. Olbrzymią przewagę wśród tych wykolejonych, tworzą młodzi ludzie, nawet chłopcy, wychowani już przez nasze stosunki...

Źle jest na wsi i najwyższy czas pomyśleć o naprawie. **R. D. L.**

Wieści z powiatu Buczacz

PUBLICZNA SPOWIEDŹ SANATORÓW — PRZYZNANIE SIĘ DO NISZCZYCIELSKIEJ ROBOTY. FILAR SANACYJNY DEFRAUDANTEM.

W dniu 4 grudnia br. odbył się zjazd T. S. L. z całego powiatu. Zebrała się sanacyjna elita, która owładnęła tą placówkę od kilku lat. **Sprawozdanie z działalności było bardzo żałosne.** Stwierdzono upadek ducha narodowego, zanik zupełny życia społecznego, słowem martwotę po stronie polskiej w odróżnieniu do rozwijającej się pracy po stronie ruskiej i żydowskiej. Mało tego, **stwierdzono zjawisko wynaradawiania się elementu polskiego we własnem Państwie!**

A przecież w okresie przedmajowym powiat buczacki należał do najżywotniejszych, a praca społeczne stała na wysokim poziomie. Ale dziewięć lat sanacyjnych wystarczyło, ażeby nie tylko zburzyć dorobek długoletniej pracy, ale doprowadzić nawet do wyrzekania się polskości! Do tego stopnia dali się we znaki ludziom. **Niszczycielska robota różnych sanacyjnych pachołków wyszła na jaw.** Za posady i stanowiska szerzyli w powiecie teror, rozbijali organizacje chłopskie, zmuszali do zakładania „Strzelca", podstępem wciągali do B. B., robili szum i wiatr, ażeby nie stracić łaski u swoich protektorów. Dziś biją się w piersi, przyznają się do niecnej i podłej roboty, i na tyle są bezczelni, że w dalszym ciągu narzucają się społeczeństwu na przewódców, żądając dla siebie zaufania. **Ale nie ma spowiedzi bez pokuty,** a ta musi przyjść i to bardzo ciężka, gdyż i przewinienia są bardzo ciężkie.

Jeden z filarów pomajowych **Semkowicz,** jako wójt gminy zbior. Podzameczek okazał się zwyczajnym oszustem. Starostwo zawiesiło go tylko w urzędowaniu. Gdyby nie protekcja, byłby w więzieniu. Ten pan zjawił się w Buczaczu w okresie pomajowym i jako gorący wyznawca „ideologji" wyrósł na wielkiego człowieka. Jako kierownik bursy studeneskiej, zniszczył ją doszczętnie, a tak wbrew delegacjom chłopów, został mianowany wójtem jednej z najbogatszych gmin w powiecie gospodarował po swojemu. Pieniądze z kasy przywłaszczał sobie, a do kasy wkładał weksle. Czy jest to złodziejstwo, czy nie?

Potężna akcja żydowska

Z prasy żydowskiej dowiadujemy się, że żydzi w Ameryce rozpoczęli akcję, mającą na celu **zebranie 10 miljonów złotych** na rzecz Żydów we Wsch. Małopolsce. Z funduszu tego mają zasilać kasy bezprocentowemi pożyczkami kupców i rzemieślników żydowskich oraz żydowskich rolników. Spodziewać się należy, że Żydzi zaczną na wielką skalę wykopywać ziemię i utrwalać Palestynę ale w Polsce.

Z Trembowli i okolicy

SZASTANIE GROSZEM PUBLICZNYM.

Przed kilku laty wybudował Wydział Powiatowy w Trembowli elektrownię za drogie, pożyczone w Banku Komunalnym pieniądze w sumie około 300 tys. zł. Elektrownia ta zaopatrująca w światło miasto powinna być raczej, tak jak wszędzie, miejską — a nie powiatową. — Pomimo, że wydano tak bajońską sumę, jak na owe czasy — to jednak **tak budowa samego budynku jak i jej wewnętrzne urządzenie są bardzo marne, tak, że dziwić się należy, że urząd wojewódzki zakład ten kolaudował.** Wartość jego nie stoi w żadnym stosunku do wydatkowanej sumy i **ktoś za tę karygodną gospodarkę groszem publicznym powinien był ponieść odpowiedzialność.** — Po puszczeniu w ruch tej elektrowni, okazało się, że produkcja energji elektrycznej kosztuje zbyt drogo i że z tego powodu zakład ten nie może się opłacać i zapewnić sobie trwałej podstawy bytu. Zaczęto więc oglądać się za tańszem źródłem siły, potrzebnej do wytworzenia energji elektrycznej, tj. nie ropy jak obecnie, ale siły wodnej, a nadto pragnąc uczynić elektrownię rentowniejszą, postanowiono zwiększyć szeregi konsumentów przez rozprowadzenie energji elektrycznej do okolicznych miasteczek. W tym celu wypożyczył Wydział Powiatowy znowu czy z Funduszu Pracy, czy z innych publicznych przeszło 200 tys. zł. i przystąpił do budowy elektrowni nad Seretem w Janowie tuż obok młyna b. wojewody Borkowskiego, który kontraktem zobowiązał się użyczać siły wodnej. Kiedy już budynek wielkim kosztem wybudowano i kilka razy wyrzucając grosz na marne, robiono różne przeróbki — okazało się, że **woda Seretu w tem miejscu nie posiada odpowiedniej siły, by mogła utrzymywać w ruchu i młyn turbinowy, no i elektrownię.** Widać z tego, z jaką lekkomyślnością szafuje się tu groszem publicznym, bo jak można przystępować do budowy takiego drogiego objektu bez dokładnych obliczeń fachowych, co do siły wodnej itd. **Dziś wyrzucono tyle pieniędzy — obciążono pożyczką powiat. a elektrownia w Janowie stoi nieczynna.** Ktoś tu za ten stan rzeczy jest odpowiedzialny. Tak się marnuje grosz publiczny — jeśli w Wydziale zasiadają ludzie zależni od przewodniczącego, z którego — a nie woli szerokiego ogółu wyborców, tam czynności swe pełnią. **Ludowcy.**

Z więzienia na wolność

Z powiatu kaluskiego. Dnia 14 grudnia ub. roku wyszedł na wolność **Moskal Józef** z Dubowicy, powiatu kaluskiego, po 2 i pół miesięcznym pobycie w więzieniu okręgowym w Stanisławowie. Wypuszczono także **Berę Józefa,** jednak z zakazem wydalania się poza miejsce zamieszkania i z obowiązkiem zgłoszenia się na posterunku policji w każdy piątek. P. Moskal i p. Bera byli aresztowani za strajk rolny.

Kronika poznańska

Głos ludowca z Poznańskiego

TRZEBA WIELKIEJ SIŁY I DUŻEJ MĄDROŚCI U CHŁOP

Przeczytałem takie bardzo trafne zdanie w świątecznym numerze „Piasta", zdanie wypowiedziane przez polskiego chłopa z Podlesia, p. Frankiewicza. Oby to hasło usłyszał chłop na Polesiu — Pomorzu — Wielkopolsce i we wszystkich zakątkach Polski, aby każdy zrozumiał, że „w pojedynkę, nic nie da się zrobić", na to trzeba wielkiej siły i dużej mądrości. Jest w chłopach wielką siła i duży rozum, do którego się przecież odwołują dzisiejsi i wczorajsi rządcy Polską. Ale to mało wielka siła i duży rozum. Trzeba jeszcze umiejętności zastosowania tej siły, którą trzeba skoncentrować, trzeba umieć ściśle wykonać plan — trzeba umieć nie cofać się z zajętej pozycji, trzeba umieć solidarnie i z poświęceniem wytrwać na stanowisku — trzeba wytężyć wszystkie siły, aby tym, którzy zamiast dobrej woli, niosą wyzysk, poniewierkę i kpiny z polskiego chłopa, umieć dać stanowczą odprawę (słowa zacnego obywatela polskiego kapłana, ks. Panasia, wypowiedziane w końcowym ustępie artykułu, zamieszczonego w świątecznym numerze „Piasta").

Trzeba umieć zrozumieć i ocenić słowa duchowego wodza ludu polskiego, który w tymże świątecznym numerze „Piasta", wzywa nas, abyśmy byli dobrej myśli. Rodzi się zmiana, zaczyna się świt, za nimi niedaleko idą krok w krok sprawiedliwość i zwycięstwo. Oby słowa wodza ludu polskiego jaknajrychlej się ziściły.

bo sanacja bardzo dusi nas za szyję
pono, nim słońce zejdzie, rosa oczy myje.
Wiemy, kto chce żyć, niechaj za łeb chwyta
drania, złodzieja, niech kropi i kwita.

Stanisław Ostręgowicz.
Lipno, wojew. poznańskie.

POWIAT . . ZANÓW. W dniu 29 grudnia ub. r. odbyło się doroczne zebranie Koła Ludowego w Rozkochowie, na którem dokonano wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: p. Tomasz Mądrzyk, prezes, **Jan Nowak, wiceprezes, p. Franciszek** Mastalski **skarbnik, p. Jan Słórtek, sekretarz. Do Komisji rewizyjnej weszli: p. Franciszek Kołodziej, przewodniczący, Paweł Filipek zastępca, i p. Antoni Warchoł** sekretarz. Na zebraniu tem przy szczelnie wypełnionej sali przemawiali: prezes Mądrzyk i p. Jan Nowak. Po przemówieniach wpisało się 15 nowych członków.

Sekretarz.

Wiadomości z Województw centralnych

Imponujący zjazd ludowców w Wieluniu

Nadzwyczajny Zjazd członków i sympatyków Stronnictwa Ludowego na pow. wieluński odbył się w dniu 21 grudnia 1935 r. w Wieluniu.

Na zjazd przybyło ze wszystkich zakątków powiatu **2527 uczestników**, pomimo fatalnych warunków atmosferycznych i spowodu strasznej śnieżycy i zupełnie zasypanych dróg. Zjazd zagaił przy burzy oklasków, **niestrudzony bojownik w walce o prawa ludu, niezmordowany siewca idei ludowej b. poseł ob. Piotr Chwaliński.**

Po odczytaniu porządku dziennego i wyborze prezydjum zjazdu w następującym składzie: przewodniczący **Kusiak Józef**, Kowale, zastępcy **Aleksandrowicz Stan., Cierkosz Stan., Kubak Leon, Bednarski, Marciniak i Pilarczyk.** Ob. Chwaliński wygłosił referat polityczno-gospodarczy, przedstawił straszne obecne położenie chłopów w Polsce.

Po przemówieniach ob. **Aleksandrowicza, Sienkiewicza, Bednarskiego i Markowskiego**, zjazd przystąpił do uchwalenia rezolucji i wtedy zdarzyła się rzecz niespodziewana. Oto zbrodnicza ręka prowokatora wznieciła pożar na wypełnionej po brzegi sali. Wybuchła panika i niewiadomo, do czegoby było doszło, gdyby nie trzeźwa walka niektórych chłopów-strażaków z rozszalałym żywiołem, dzięki czemu pożar w kilka minut został zlokalizowany. Ob. Chwaliński w kilku słowach przywrócił spokój i porządek na sali. Zjazd dokonał uchwalenia jednogłośnie rezolucji i przesłanie takowych do prezesa Rady Ministrów p. Kościałkowskiego. Zjazd zakończono odśpiewaniem „Gdy Naród do boju".

Wściekły pies na ulicach Sosnowca

Przed trzema dniami na peryferjach Sosnowca **pojawił się wściekły pies,** którego widok wzbudził przerażenie i **popłoch wśród przechodniów.** Oszalałe zwierzę rzucało się na przechodniów, z których **czterech odniosło niebezpieczne rany.** Pogryzionych oddano pod opiekę lekarza, który zarządził szczepienie pasteurowskie.

O wściekłym psie zawiadomiono policję, która zarządziła obławę. **Pies zbiegł w stronę Zagórza.**

Wiadomości ze Śląska

Nauczyciele w wojnie z gminami

W gminach naszych trwają w dalszym ciągu spory pomiędzy wydziałami gminnemi a nauczycielami, którzy zajmują mieszkania gminne. Jak wiadomo, nauczycielom tym wypłacono dodatek mieszkaniowy za kilka lat wstecz i gminy z jednej strony żądają czynszu na przyszłość, z drugiej za przeszłość domagają się pewnego ryczałtowego wynagrodzenia.

Pastwiska. Z Wydziału gminnego. Targi o czynsz mieszkaniowy z kierownikiem Paculą. Dnia 30 grudnia 1935 r. odbyło się plenarne posiedzenie Wydziału gminnego. Na pierwszym punkcie porządku dziennego znajdowała się sprawa, dotycząca ustalenia czynszu mieszkaniowego, dla kierownika szkoły p. Paculy, który zajmował od roku 1919 mieszkanie w budynku szkolnym, za które nie płacił czynszu. Do takich szczęśliwców, którzy otrzymali najwyższe kwoty tytułem mieszkaniowego należał również i p. kierownik Pacuła. Charakterystycznem jest, że p. kierownik przez przeszło pół roku, nie zapytał się gminy, co się jej za mieszkanie należy, pomimo, że pieniądze za mieszkanie odebrał. Sprawa ta znalazła się na porządku dziennym Wydziału gminnego na interwencję Starostwa. Była ona o tyle kłopotliwa dla naszych pp. radców, że p. kierownik jest nietylko członkiem Wydziału gminnego, lecz również zastępcą wójta. Aby uniknąć nieprzyjemnej dyskusji na plenum Rady, nastąpiło ze strony większości członków poprzednio porozumienie, idące w tym kierunku, że za mieszkanie od 1 stycznia 1936 r. począwszy, czynsz miesięczny wynosić będzie 25 złotych, zaś tytułem zaległego czynszu zapłaci p. kierownik ryczałt w kwocie 1000 zł. Panu kierownikowi wydały się te kwoty jednak za wygórowane i zagroził dymisją z funkcji sekretarza i opuścił posiedzenie. Wywołało to u większości członków konsternację. Nie pomni poprzedniego porozumienia, zaczęli prosić p. kierownika. Zaczęły się targi — już nie z p. kierownikiem, lecz pomiędzy większością, które doprowadziły do kwoty 20 zł. miesięcznie za mieszkanie i 400 zł. ryczałtu za minione lata za mieszkanie, składające się z trzech pokoji i kuchni.

Dziwi nas postępowanie tych pp. radców, którzy poprzednio ustalają pewne — naszem zdaniem, wcale niewygórowane kwoty, a niespełna godzinę później, nie mogą nadążyć w licytowaniu się wdół. Tem trudniej do zrozumienia jest takie postępowanie, skoro na temsamem posiedzeniu trzeba było odmówić wsparcia obywatelom dla braku funduszów.

HAŻLACH Też targi z kierownikiem szkoły. Dnia 15 grudnia odbyło się tu posiedzenie wydziału gminnego, na którem obradowano m. in. nad sprawą zaległości za mieszkanie kier. szkoły p. Bibry. P. Bibro zaproponował gminie 1.000 zł. ryczałtu za ubiegłe lata, zaś gmina żąda **1800 zł.** Wójt próbował przeforsować propozycję kierownika szkoły, lecz z wyjątkiem jednego członka wszyscy się oświadczyli przeciwko temu, żądając kwoty **1 800 zł.**

P. Bibro jest równocześnie dzierżawcą ogrodu i zobowiązał się w zamian za to urządzać skromną gwiazdkę dla dzieci. Widzimy jednak że zarządza zbiórki na gwiazdkę. Zbiórka może nawet jest wskazana, ale wtedy trzeba urządzić jakiś komitet gwiazdkowy, albo jakiejś instytucji oddać nadzór nad całą akcją i nie ukrywać jej przed kontrolą publiczną. Wymaga tego choćby prosta przyzwoitość.

• • •

Kwestja mieszkaniowego jest ogólną bolączką i we wielu gminach czeka załatwienia.

Naszem zdaniem nauczyciele dobrze uczynią, jeżeli jaknajśpieszniej sprawę tę zlikwidują. Gminy nasze naogół są w swych żądaniach umiarkowane. Targowanie się z niemi nie wyjdzie na zdrowie nauczycielstwu i zamąci stosunek ludności do szkoły.

Z pośmiertnej karty

Ś. P.

FRANCISZEK KREMPA

Dnia 5 grudnia 1935 r. odszedł w zaświaty b. poseł Krempa Franciszek, który przez 35 lat był posłem do parlamentu austrjackiego, do sejmu galicyjskiego i do sejmu polskiego w odrodzonej Polsce.

Śp. Krempa urodził się, dnia 4 października 1853 r. w Baranowie, powiatu tarnobrzeskiego. Celem życia Jego było podnoszenie środowiska, podnoszenie braci siermiężnej, kontynuowanie kultu dawnej przeszłości, wydobywanie pamiątek przeszłości, a zwłaszcza cześć dla bohaterów walki o wolność Ojczyzny.

W roku 1902 zakłada dla ludu w Padwi Kasę Reiffeisena. W roku 1927 obdarzony został przez Patronat Spółdzielni dyplomem honorowym. Rzucił inicjatywę budowy „Domu Ludowego" i przy współpracy ludzi chętnych dobrowolnymi datkami doprowadził dzieło wartości 100.000 złotych do szczęśliwego końca, uwieńczone pięknem poświęceniem w roku 1932, przy obecności delegacji całego powiatu. W roku 1927 zakłada Spółdzielnię Mleczarską, bo wiedział, że ona tylko dzisiaj daje rolnikowi pomoc materjalną. Przed śmiercią starania Jego skierowane były tylko na tę placówkę i prośba do zostających, aby nad nią czuwali. Zmienił swoją gminę Padew nie do poznania, a wkładał w tę pracę nietylko swoje siły, ale i swoje pieniądze.

Zasłużony dla odrodzonej Polski obywatel, zmarł we wsi rodzinnej. Pogrzeb odbył się w dniu 10. 12. 1935 r.

Rozprawy wyborcze

Izba dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego ustaliła już porządek rozpraw na miesiąc luty r. b.

Posiedzenia wyborcze odbędą się trzykrotnie: dnia 3 lutego rozpatrzona będzie skarga z okręgu Opatowskiego (nr. 30), Puławskiego (34) i Toruńskiego (101). Dnia 10 lutego z okręgu Zamojskiego (35), Baranowickiego (52) i dnia 24 lutego Sąd Najwyższy zajmie się m. in. skargą b. posła na Sejm i burmistrza miasta Kołomyji, osławionego **Sanojcy, który zakwestjonował wyniki wyborów sejmowych w swym okręgu.** Ogółem w przyszłym miesiącu rozpatrzone będzie 25 skarg.

Oszustwo na kolei

W Sądzie Okręgowym rozpatrywana jest sprawa kolejarzy Kazimierza Koperkiewicza, Marcelego Cieciersk̇iego i Franciszka Gajdy, **oskarżonych wespół z kasjerem Antonim Blachną o nadużycia z biletami.**

Przestępstwa były popełniane w ten sposób, że konduktor nie przedziurawiał biletów w wagonie na odcinku podmiejskim Warszawa — Włochy, a następnie **bileter, odebrawszy tego rodzaju nieruszony bilet, dostarczał go kasjerowi Blachnie, który ponownie bilet sprzedawał.**

Rzecz wydała się dzięki doniesieniu, złożonemu przez jednego z urzędników kolejowych. który, dowiedziawszy się o prowadzonej od dłuższego czasu manipulacji z biletami podmiejskiemi, zawiadomił władze kolejowe. **Zarządzono obserwację i w ten sposób szajka nieuczciwych kolejarzy została zdemaskowana.**

Czworaczki

W miejscowości Kronach, żona stolarza, niejakiego Zimerleina powiła w wieczór sylwestrowy czworaczki. Minister spraw wewnętrznych Frick, przesłał niezwłocznie małżonkom życzenia, **oraz znaczną sumę pieniężną.**

Rozwój świadomości narodowej w Polsce

Odczyt prof. Kota

Wielkie zainteresowanie wzbudził w tygodniu przedświątecznym w Warszawie odczyt prof. Kota, na temat, wskazany w tytule, z subtytułem: „Od Grunwaldu do Potopu."

Był to jeden z cyklu odczytów, zorganizowanego przez krakowski oddział Towarzystwa Historycznego na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Omawiano rozwój świadomości narodowej w Polsce epokami, przyczem każdy z prelegentów dawał obraz znanej sobie źródłowo-historycznej epoki. Prof. Kot w odczycie, powtórzonym w Warszawie na zaproszenie koła historyków warszaw. uniwersytetu, objął w rozważaniach swoich wieki XV, XVI i połowę XVII-go.

W wieku XV stoimy już wobec pełnego i gruntownego uświadomienia sobie odrębności narodowej polskiej. **Rozwinęło się to uświadomienie przedewszystkiem w starciach z Niemcami** tak na wewnątrz, w miastach, gdzie osadnicy niemieccy stanowili jeszcze dużą liczebną masę, jak zwłaszcza nazewnątrz w walkach z Krzyżakami. „Naród hardy, innemi gardzący, a zwłaszcza polskiemu nieprzyjazny", mówi Solikowski o Niemcach: „Póki świat światem, obcy wilk, a nam **Deutsch**, napewno nie bratem", głosił znany wierszyk.

Memorjał Ostroroga z drugiej połowy XV wieku daje silny wyraz świadomości **i dumie narodowej** spowodu dzielności i potęgi Polski, **zwłaszcza spowodu pełnionej przez nią misji obrony chrześcijaństwa:** broni bowiem, pisze Ostroróg, przed Turkami, Tatarami, Moskwą i Wołoszą, nietylko siebie, ale Śląska, Moraw, Czech i całych prawie Niemiec. Żąda usunięcia istniejących jeszcze wtedy przywilejów dla języka niemieckiego w Polsce, zwłaszcza w kościele: **„Kto chce w Polsce mieszkać, niech się nauczy po polsku mówić".**

Żarliwym, religijnym prawie patrjotyzmem płonie Długosz. Wśród pobudek, które go skłoniły do pracy nad historją Polski, wymienia miłość ojczyzny, która wyrasta ponad wszystkie inne miłości. Ojczyznę chciałby wzbogacić i powiększyć wszelkiem upiększeniem, jakie ze swego studjum mógłby wysnuć. **Każdy jest w takim stopniu dłużnikiem ojczyzny, ile tylko siły jego i uzdolnienia mogą wypłacić. Ta miłość nie przytępia wcale jego zmysłu krytycznego.** Widzi i ostro gani ujemne cechy charakteru narodowego Polaków. Rozróżnia przytem szlachtę i chłopów. Szlachta, pragnąca sławy, odważna, gościnna, ale niesłowna, gwałtowna, rozrzutna, skłonna do grabieży, ciężka dla niższych i poddanych. Lud wiejski, pracowity, wytrzymały, silny, rosły, zgrabny, ale zuchwały, lekkomyślny, zabobonny, łakomy cudzego, gwałtowny, skłonny do pijaństwa, zwady i zabójstwa. Klimat zły wpływa, jego zdaniem, na szorstkość natury polskiej, na niedocenianie nauki i sztuki... Bóg jednak sprzyja Polakom, okazał to w rozgromieniu Krzyżaków pod Grunwaldem i w odzyskaniu Pomorza.

Dla XV wieku charakterystyczna jest duża **etniczna i obyczajowa jednolitość narodu:** nie było jeszcze późniejszych przepaści stanowych, wyczuwało się **bliskość ludu ze szlachtą,** tembardziej raziły topniejące zresztą wysepki niemieckiego mieszczaństwa. Pod względem tej jednolitości Polska w XV wieku korzystnie odbijała tak od Niemiec, jak od Francji i Włoch współczesnych.

To też uczony Włoch Kallimach, po dłuższym w Polsce pobycie, pisze o niej papieżowi w r. 1490: „Na tak ogromnym obszarze ziemi **jednakowy jest lud i naród** (gens et natio), nie różni się ani obyczajami, ani językiem, ani urządzeniami, zespolony zgodnością we wszystkich sprawach Boskich i ludzkich tudzież prawem, jeśli wziąć pod rozwagę jego zamiłowania, chęci, wreszcie pewnego rodzaju jednomyślność we wszystkich poruszeniach, **rzekłbyś, że to raczej dom jeden i rodzina, aniżeli naród".**

Oczywiście nie obejmuje ta rodzina W. Księstwa Litewskiego, które zresztą w XV w. stanowi jeszcze odrębne państwo, dość luźno z Polską związane.

Pewną trudność sprawiało **samo pojęcie narodu,** przetłumaczenie na polski łacińskich określeń: **gens i natio.** Obu źródłosłów wskazuje na „wrodzenie". Tradycja średniowieczna pojmowała „gens" ciaśniej, jako związek krwi, szczep, plemię, „natio" zaś, także oparta na węzłach rodowych, mogła jednak obejmować mieszkańców jednego państwa, związanych tradycją i dążeniami, choć różnego pochodzenia (np. „nacje" na uniwersytetach).

Słowo „naród" bywa używane w znaczeniach rozmaitych: jako pokolenie, jako plemię, jako potomstwo, jako klasa panująca szlachecka (od XVI w.), jako prowincja o tradycji państwowej: naród **pruski, mazurski,** tembardziej Litwa i t. d., przyczem Polacy z urodzenia, zamieszkali na Litwie, czy w Prusach, uważali się i byli uważani za należących do narodu litewskiego, czy pruskiego.

W XVI wieku wytwarza się **polityczne** pojęcie narodu polskiego, jako **związanej wspólnemi urządzeniami prawnemi i swobodami obywatelskiemi klasy** szlacheckiej, zarówno polskiej, jak ruskiej, lub litewskiej. Najgłośniejszym ideologiem tej koncepcji był Rusin z pochodzenia, Orzechowski.

Na tle tej koncepcji dokonywał się szybka **polonizacja wyższych warstw** społeczeństwa na Litwie i Rusi. **Natomiast masa ludu wiejskiego,** pod względem prawno-politycznym coraz bardziej upośledzona, **wyłączona zostaje z obrębu narodu.** Chłop przestał być, jak się wyrażano, „synem koronnym", nad czem ubolewa i przeciw czemu występuje ostro jeszcze Modrzewski. Ale był to już głos odosobniony i niepopularny. Narodem polskim od połowy w. XVI stała się warstwa szlachecka bez względu na swoje etniczne pochodzenie, skłaniająca się zwolna ku jedności języka i religji — w przeciwieństwie do chłopstwa, odsuniętego od wspólnoty narodowej.

W latach 1630 i 1640 powstały (w odpowiedzi na krytyczne uwagi cudzoziemców) dwie znamienne apologje tak ukształtowanego w pojęciach ówczesnych narodu polskiego. Jedną napisał Starowolski, drugą Łukasz Opaliński. W obu naród polski występuje, jako jeden, jednolity, przyczem nie wyodrębnia się już Litwy od Polski. Autorowie obaj sławią swój naród: jego **rycerskość, obyczajowość, poszanowanie godności ludzkiej, swobody, kulturę, pewność, że nikt bezprawnie skrzywdzony być nie może, niezmiętną miłość wolności.** Słusznie wskazują, że to wolnościowe urządzenia prawne pociągały ościenne narody, które dobrowolnie łączyły się z Polską, i że tak, bez wojen, samą swoją siłą rosła Rzeczpospolita.

Autorowie nie dostrzegli jednej, ale zato bardzo wielkiej plamy na tem słońcu: oto, że temi pięknemi prawami i urządzeniami cieszyła się, stosunkowo dość liczna coprawda, ale **jedna** tylko warstwa społeczna, **szlachecka „elita". Lud był ich pozbawiony.** Stąd tej wspaniałej budowie **brakło** podstaw, **brakło trwałości.** To się, nie mogło nie pomścić. I pomściło się.

Zaledwie owe dwa hymny polskie na cześć własną dotarły do rąk czytelników zachodnich, jednocześnie docierały tam już także wieści o **buncie chłopstwa** kozackiego, o Żółtych Wodach i Korsuniu, o najeździe szwedzkim. Przyszedł, przez Sienkiewicza tak nazwany „potop" i wstrząsnął podstawami Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Tak wyglądał rozwój świadomości narodowej polskiej w okresie od Grunwaldu do Potopu. **I. P.**

DO WIADOMOŚCI LUDOWCÓW NA PODHALU.

Zarząd powiatowy S. L. na Podhalu zawiadamia ludowców, iż są już do nabycia w Sekretarjacie Stronnictwa Ludowego w Nowym Targu:

1) **legitymacje członkowskie na rok 1936;**
2) **książki: „Wincenty Witos a Państwo Polskie";**
3) **portrety prezesa Witosa.**

Sekretarjat urzęduje od godziny 10-tej do 13-tej.

Na walny Zjazd powiatowy, który odbędzie się w lutym br. wszyscy członkowie kół S. L. powinni przybyć zaopatrzeni w legitymacje członkowskie na rok 1936. Za Zarząd Powiatowy:

Wacław Krzeptowski, prezes.

PROŚBA OD REDAKCJI.

Prosimy wszystkich tych, którzy zwracają się osobiście po porady prawne do Redakcji, aby przychodzili, o ile możności **we wtorki i piątki,** albowiem w te dni nasi pracownicy będą udzielać wszelkich porad, tak członkom Stronnictwa jak i prenumeratorom. **Redakcja.**

KURS SPOŁECZNO-POLITYCZNY!

Przypominamy wszystkim Zarządom Powiatowym S. L., że **dnia 15 stycznia br.** rozpoczyna się w Krakowie, w Domu Ludowym „Wisła". Radziwiłłowska 23. **tygodniowy kurs społeczno-polityczny dla działaczy z terenu Małopolski i Śląska,** na który powinny przysłać Zarządy Pow. po kilku swoich delegatów, pomagając im finansowo do wyjazdu. Na kursie będą omawiane bardzo ważne zagadnienia. Wykładać będą wybitni działacze Stronnictwa. W czasie kursu wspólny „Opłatek".

Zarząd Okręgowy.

Wiadomości ze świata

Z polityki zagranicznej

Przewidywania nasze, że głośne propozycje paryskie, które ustalone zostały na naradzie ministrów **Hoare'a i Lavala,** jako podstawa do rozmów o zakończenie wojny między **Włochami i Abisynją,** mogą nie wejść w życie, **sprawdziły się całkowicie.** Nawet więcej. Doprowadziły do takich następstw, które spewnością nie przychodziły do głowy obu ministrom, gdy męczyli się nad rozwiązaniem zatargu włosko-abisyńskiego, zdaniem ich, groźnego dla pokoju europejskiego.

USTĄPIENIE MIN. HOARE'A.

Oburzenie opinji angielskiej na owe propozycje, według których Abisynja nietylko miałaby zapłacić wszelkie koszta narzuconej jej wojny, ale nawet utracić na rzecz Włoch swą niepodległość i niezależność, było tak silne, że **zmiotło ministra Hoare'a.** Chociaż, jak można przypuszczać, większość ministrów angielskich uznała te propozycje, jako projekt całego rządu, później jednak pod naciskiem opinji wycofała się z tego stanowiska i dała zupełnie wyraźnie do poznania min. Hoare'mu, że nie zamierza go bronić i popierać. Powstała sytuacja, z której nie było innego wyjścia, jak podanie się do dymisji, co też min. Hoare uczynił, wygłaszając potem, już tylko jako poseł do sejmu angielskiego, przemówienie, w którem starał się usprawiedliwić propozycje paryskie i swój współudział w ich opracowywaniu. Przemówienie nie wyjaśniło ostatecznie przyczyn, które skłoniły ministra angielskiego do wystąpienia z propozycjami paryskiemi, można jednak się domyślać, że uczyniono je w obawie przed następstwami stosowania dalszych sankcji, wśród których na pierwszem miejscu znajduje się projekt zakazu wywozu do Włoch nafty i produktów naftowych.

MIN EDEN.

Zastępcą Hoare'a na stanowisku ministra spraw zagranicznych został **p. Eden,** dotychczasowy minister do spraw Ligi Narodów, uważany za zdecydowanego przeciwnika polityki Mussoliniego oraz za zwolennika dalekoidących środków przymusowych, mających na celu doprowadzenie Włoch do zawarcia pokoju. Tak tę nominację zrozumiano przedewszystkiem we Włoszech i tem się tłomaczy to niezadowolenie, jakie tam nominacja min. Edena wywołała. Poniekąd z temsamem uczuciem przyjęto ją we Francji, gdzie większość opinji wypowiada się jednak jeszcze za polityką min. Lavala, oszczędzającą Włochy i zdążającą nawet za cenę upokorzenia Abisynji i do zakończenia wojny.

WE FRANCJI.

Nie jest jednak rzeczą pewną, czy min. Laval zdoła się obronić przeciwko atakom lewicy i znacznej części stronnictwa radykalnego, bez poparcia którego obecny rząd francuski nie będzie się mógł utrzymać. Wprawdzie przed świętami rząd uzyskał w sejmie dość znaczną większość i kłopotliwa dla niego dyskusja nad polityką zagraniczną została odłożona na po święta, ale to było tylko odroczenie sprawy, lecz nie jej załatwienie. Położenie pogorszył ten fakt, że min. Herriot ustąpił ze stanowiska przewodniczącego stronnictwa radykalnego. Ustąpienie to można tłomaczyć dwojako: albo w ten sposób, że min. Herriot nie chce krępować swą osobą stronnictwa w jego taktyce na terenie sejmu, albo, że nie godzi się na jego niechętny stosunek do polityki min. Lavala.

CÓŻ NA TO LIGA NARODÓW?

Przypominamy, że cesarz abisyński, otrzymawszy propozycje paryskie, zażądał zwołania zgromadzenia Ligi Narodów, aby dać jej możność wypowiedzenia się w sprawie tych propozycji. Było to posunięcie **bardzo zręczne,** świadczące o dużych zdolnościach dyplomatycznych cesarza i jego doradców. Wprawdzie zgromadzenie Ligi Narodów nie zostało jeszcze zwołane, natomiast zebrała się Rada Ligi, która wysłuchała usprawiedliwiających się przemówień ministrów Edena i Lavala i na tem wszystko się skończyło. Milcząco odrzuciła Rada Ligi Narodów propozycje paryskie, **uważając wszelką dyskusję nad niemi za niepotrzebną.** Zadanie miała tembardziej ułatwione, że w międzyczasie nadeszła odpowiedź odmowna Abisynji i również odmowna, chociaż jakgdyby z pewnem ociąganiem, odpowiedź Mussoliniego.

NA FRONCIE BOJOWYM.

Gdy w stolicach państw europejskich, głównie w Londynie i Paryżu, rozgrywały się wydarzenia polityczne, które nie pozostały bez wpływu nawet na stosunki wewnętrzne w tych państwach, na froncie bojowym w Abisynji panowała względna cisza, zakłócona w ostatnich dniach zeszłego tygodnia **pomyślnemi wypadami abisyńskiemi,** które przyprawiły Włochów o poważne straty. Włosi ograniczyli się do odparcia tych ataków, nie przechodząc do akcji zaczepnej. Okazuje się zatem, że zmiana na stanowisku naczelnego wodza wojsk włoskich nie przyśpieszy zakończenia wojny. Coraz częściej daje się słyszeć, że Włosi czynią energiczne przygotowania nie tyle do działań zaczepnych, ile do przetrzymania zbliżającej się pory deszczowej, która rozpoczyna się w marcu. Widać z tego, że liczą się poważnie z tem, iż wojna jeszcze długo się pociągnie, co oczywiście nie leży w interesie Włoch. Mussolini myślał o szybkiem zwycięstwie, tymczasem rzeczywistość układa się zupełnie inaczej. Jeżeli chodzi o dar przewidywania, to zawodzi on Mussoliniego na każdym kroku.

CZY WYWÓZ NAFTY BĘDZIE WZBRONIONY?

Pod tym względem zdania są jeszcze podzielone. Gdy jedni twierdzą, że projekt zakazu na wywóz nafty został ostatecznie pogrzebany i że o to głównie chodziło min. Lavalowi, gdy występował z propozycjami paryskiemi, inni są zdania, że sprawa wywozu nafty do Włoch uległa tylko odroczeniu, ale że już wkrótce znajdzie się znowu w Lidze Narodów. Rozumują oni w ten sposób — i nie bez słuszności, — że właśnie teraz, gdy ujawniła się znowu nieustępliwość Włoch, musi nastąpić zaostrzenie sankcji, a w pierwszym rzędzie będzie wprowadzony **zakaz sprzedaży Włochom nafty, bez której wojny prowadzić nie można.**

PRZYGOTOWANIA ANGLJI.

Nie ulega wątpliwości, że po niepowodzeniu z propozycjami paryskiemi wytworzyła się w polityce międzynarodowej nowa sytuacja, która może przynieść różne niespodzianki. Zdają sobie z tego sprawę przedewszystkiem w Anglji, która też czyni przygotowania na wszelki przypadek. Rząd angielski zwrócił się ostatnio do państw, leżących nad morzem Śródziemnem: **Turcji, Grecji, Jugosławji i Hiszpanji,** z zapytaniem, czy gotowe są wypełnić zobowiązania, które nakłada na nie pakt Ligi Narodów, to znaczy, **czy wezmą udział w wojnie,** któraby mogła wyniknąć w razie stosowania dalszych sankcji w stosunku do Włoch. Odpowiedź trzech wymienionych najpierw państw jest podobno twierdząca. Gdy piszemy te uwagi, nieznana jest jeszcze odpowiedź Hiszpanji.

Polityk.

Włosi grożą wojną europejską

„Gazetta del Popolo" zamieszcza artykuł, w którym pisze m. in.:

Jeżeliby Anglicy zdołali zjednoczyć Europę przeciw nam, wciągając Francję do swej gry i przeszkodzili nam osiągnąć w Abisynji zamierzony cel, **należałoby sobie przypomnieć, że kolonje zdobywa się 3 sposobami:**

1) przez sprawiedliwy rozdział mandatów i surowców;

2) przez podbój kolonij, które nie znajdują się jeszcze w posiadaniu Anglji, Francji, Belgji, Holandji i Portugalji (jest to sposób, który wydawał nam się najlepszym i wobec którego Anglja podburza całą Europę przeciwko nam;

3) przez wojnę w Europie, rozpoczętą we właściwym momencie, dla której należy utrzymać w należytym poziomie armję, lotnictwo i marynarkę.

Gdy Niemcy utraciły swe kolonje, to nie dlatego, że obszary te zostały zajęte przez oddziały wojsk angielskich, francuskich, belgijskich, lub japońskich, lecz dlatego, **że musiały skapitulować przed Europą, przegrawszy w Europie wojnę. Ten kto przegrywa wojnę w Europie, traci również swoje kolonje, ten kto ją wygrywa, zdobywa zarazem kolonje.** Jeżeli dwie pierwsze drogi są przed nami zagrodzone, **przypomnimy sobie, że pozostaje nam 3-cia. Nie zapominajmy, że wojna w Europie winna być podjęta w chwili, którą uznamy za stosowną, a nie zaś w chwili, ani w warunkach, które mogłyby odpowiadać naszym przeciwnikom. Naród włoski, zahartowany trzy i półletnią wojną, oraz okresem rewolucji, umie wyczekiwać swej chwili i żaden zawód nie może zachwiać jego odporności. Doznany zawód mógłby nawet wzmocnić w nim wolę, prowadzącą go do celu.**

Zwycięstwa Abisyńczyków

Havas donosi z Addis Abeby, że ostatnie uderzenie Abisyńczyków, które zakończyło się odebraniem części rejonu Tembier, stanowić ma część planu, opracowanego przez dowództwo abisyńskie, a mające na celu zmuszenie Włochów do ewakuacji znacznej części prowincji Tigre. Rasowie Seyum i Kassa mają obecnie 50.000 żołnierzy i mogą stale niepokoić Włochów, powstrzymując ich ofenzywę, a nawet zmusić ich do stopniowego odwrotu i zwężenia frontu północnego. Abisyńczycy coraz częściej stosują system niespodziewanych ataków na wysunięte oddziały włoskie.

Strona włoska donosi, że szereg takich ataków odparto, przyznaje jednak, że straty włoskie w ciągu ostatnich tygodni wynoszą około 400 ludzi, czyli więcej, aniżeli w ciągu pierwszych 2-ch miesięcy walk.

Z Addis Abeby donoszą, że na froncie północnym wojska abisyńskie czynią dalsze postępy. Oddziały Dedżas Hailu Kebeda zdobyły pozycje włoskie, rozbudowane wzdłuż szosy wiodącej z Makalle do Aduy, przyczem w ręce ich wpadło 11 karabinów maszynowych, 200 karabinów i znaczna ilość amunicji.

Wybuchające kule

Sekretarjat Ligi Narodów ogłasza skierowane do Sekretarjatu Generalnego zawiadomienie rządu włoskiego, które nawiązuje do depesz ministra Suvicha, **o używaniu przez Abisyńczyków kul wybuchowych.** Zawiadomienie zawiera raport włoski wojskowej służby sanitarnej w sprawie śmierci sierżanta wojsk lotniczych Birago, który, jak stwierdza raport **zmarł na skutek rany, spowodowanej kulą wybuchającą.** Do raportu dołączono szereg fotografij zwykłych i stereoskopicznych.

Na jakich warunkach zawarłby Negus pokój

Specjalny korespondent Reutera w Addis Abebie dowiaduje się z półoficjalnych źródeł abisyńskich, że cesarz abisyński skłonny jest zawrzeć pokój pod warunkami następującemi:

1. Zupełne wycofanie wojsk włoskich z terytorjum abisyńskiego.

2. Zapłacenie przez Włochy odszkodowania.

3. Uznanie Abisynji za państwo suwerenne.

4. Ustalenie granic między Abisynją a kolonjami włoskiemi przez międzynarodową komisję, mianowaną przez Ligę Narodów.

5. Abisynja skłonna przyjąć doradców zagranicznych w kwestjach gospodarczych, finansowych i administracyjnych, jednakże z wykluczeniem obywateli włoskich.

Sprawozdawca Reutera dodaje od siebie, że pod pewnemi warunkami Abisynja byłaby skłonna **zrezygnować z odszkodowania,** jednakże przy innych warunkach pozostanie nieugiętą, chyba w wypadku, gdyby przegrała wojnę.

Echa rozruchów chłopskich na Litwie

Z Kowna donoszą, iż sąd wojskowy wydał wyrok w sprawie chłopów oskarżonych o zajścia antypaństwowe. Na jednej rozprawie 2-ch oskarżonych głównych Józef i Piotr Sarpalowie skazani zostali pierwszy na dożywotnie więzienie, a drugi na 12 lat więzienia, pozostałych oskarżonych skazano na kary od 6 lat do 6 miesięcy więzienia. Skazani z bronią w ręku wystąpili przeciwko policji. W drugiej rozprawie sąd wojenny skazał 3-ch włościan na kary od 2-ch lat do 6 miesięcy więzienia za rozpowszechnianie ulotek o treści antypaństwowej.

Japoński program morski

Według wiadomości z ministerstwa marynarki, całkowity program budowy floty przewiduje **budowę 9 okrętów o łącznej pojemności 21.000 ton.** 28 okrętów o pojemności 56.000 ton jest już gotowych. 40 okrętów znajduje się w budowie, przyczem 17 opuściło już stocznie. Budowa pozostałych okrętów rozpoczęta będzie w roku 1936. **Japonja więc w znacznej części wykonała już swój program rozbudowy floty i na wypadek zerwania konferencji morskiej, przy podjęciu wyścigu zbrojeń, przygotowana będzie do budowy dalszych okrętów.**



Uroczysty dzień wigilijny w Niemczech zakłóciła wiadomość o strasznej katastrofie kolejowej, która miała miejsce w Turyngji. Na moście na rzece Saale pociąg pospieszny najechał na pociąg osobowy. W następstwie katastrofy 20 osób poniosło śmierć, a ponad 50 odniosło bardzo ciężkie rany.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Betlejem i okolice w czasach dzisiejszych

Ileż to razy w kolendach śpiewamy o Betlejem mieście, które „nie najpodlejsze jest między miasty judzkiemi“, bo w niem narodził się Chrystus! Śpiewamy, radujemy się wielkiemi tajemnicami, objawionemi człowiekowi, nie wiedząc oczywiście, jak owo Betlejem wyglądało. Możemy jednak wiedzieć, jak wygląda i, kto wie, czy niejedno z dzisiejszych wrażeń nie pozwoli nam zrozumieć lepiej szczegółów z owego wielkiego momentu, którego pamiątkę obchodzimy podczas świąt Bożego Narodzenia.

Betlejem leży na wzgórzu, poza którem rozciągają się doliny na wschód i zachód — w bok od uczęszczanej drogi, która łączy Jeruzalem i Hebron. Jest to spokojne miasteczko, liczące 6000 mieszkańców, z których wszyscy prawie, za wyjątkiem nielicznych muzułmanów, są chrześcijanami. Chrześcijaństwo ich i rasa wywodzi się — jak sami się chelpią — z czasów wypraw krzyżowych. Wszak tutaj, w dniu Bożego Narodzenia w roku 1100, Baldwin I został ukoronowany na króla Jerozolimy. Jasna cera, niebieskie oczy, różowe policzki, szczególnie wśród dziewcząt wyższych klas, zdają się potwierdzać to przypuszczenie.

Betlejemici, to narodek pracowity, trudniący się przeważnie rzemiosłem, szczególnie wyrobem drobnych przedmiotów z perłowej masy. Masę tę, a raczej odpadki, do fabrykacji guzików, perłowych i spinek sprowadzają rzemieślnicy z wielkich nowojorskich fabryk. Siedząc ze skrzyżowanemi nogami na podłodze, pracują z pomocą prostych narzędzi, a produkty ich pracy — to przedmioty prawdziwie wartościowe: różańce, medaljoniki, krzyżyki, krucyfiksy itp., uwożone później jako drogie pamiatki przez pielgrzymów, zwiedzających święte miejsca. Nabywają te przedmioty oczywiście zarówno chrześcijanie, jak i muzułmanie, którzy chętnie liczą na różańcach swe westchnienia do Allaha.

Nie wszyscy jednak mieszkańcy Betlejem to drobni rzemieślnicy, kupcy i robotnicy. Niejeden z nich dorabia się pokaźnej fortuny w fabrykach, czy odległych farmach północnej lub południowej Ameryki, dokąd ich zapędza chęć poprawienia sobie bytu. Zwykle tacy bogacze nie zatracają kontaktu z rodziną i chętnie wracają do swojej ubożuchnej ojczyzny na stare lata. Wielu też z nich również pojmuje żony z pośród rodzin betlejemskich i wówczas całe Betlejem cieszy się już to spowodu powrotu do ojczyzny zagubionego syna, już to spowodu wspaniałej uczty, na którą omal że każdy jest zaproszony. Betlejemici słyną zresztą z gościnności, a cóż dopiero w dniu tak uroczystym.

Uroczystość weselna daje sposobność do rozwinięcia całego przepychu barw i strojów. Betlejemici lubują się w żywych barwach, jak zresztą wszystkie ludy Wschodu. Przypomina to zamiłowanie w barwach słynną przypowieść Chrystusa o liljach, które „piękniejszy mają strój, niż Salomon w całej swej chwale“. Jak twierdzą znawcy tamtejszych stosunków, słowo „lilja“ nie tłumaczy należycie odpowiednika w oryginale. Idzie tutaj o gatunek anemona, który rośnie dziko w całej Palestynie, a obleka się w szkarłat i purpurę, królewskie barwy Hebrajczyków. Nic też dziwnego, że i panna młoda nie jest obleczona w białe szaty. Pstrzą się na niej jedwabie, pięknie wyszywane i haftowane w najrozmaitsze desenie, a na głowie dźwiga dziwny strój, którego główną częścią i ozdobą jest potężny sznur z nanizanemi monetami. Niekiedy taki rulon monet jest tak ciężki, iż trudno sobie wyobrazić, jak kobieta może go wogóle dźwigać. Pozostaje on później jako ubiór głowy kobiet i nadal. Nie zdejmują go one nawet i w nocy, ażeby się odeń nie odzwyczajać. Powoduje to częstokroć bóle głowy bardzo dokuczliwe.

Męscy goście są już odziani przeważnie w stroje europejskie. Jedynie tylko fezy nadają im wygląd orjentalny.

Zaślubiny odbywają się o ile możności w kościele Narodzenia Pańskiego, co jest oczywiście tylko przywilejem dobrze uposażonych.

Kościół ten jest środkowym punktem zainteresowania licznych pielgrzymek, które nie omieszkają przy zwiedzaniu Ziemi Świętej zboczyć i do Betlejem. Pielgrzymki te, dawniej na wielbłądach i osłach, dzisiaj przenoszą się w wygodnych, szybko mknących autach. Przy drodze tej, prowadzącej z Jerozolimy, tuż pod Betlejem, znajduje się cysterna, zwana studnią Trzech Króli. Prawdopodobnie Trzej Królowie poili tu swe wielbłądy, gdy już byli niedaleko od tego miejsca, gdzie się narodził Król świata.

W połowie drogi z Betlejem do Hebronu znajduje się mała, kopulasta budowla, która jest grobem Racheli, umiłowanej żony Jakóba.

Monotonne, uczciwe życie Betlejemitów, umila od czasu do czasu tylko śpiew i wesoły gwar dzieci. Dzieci szczególnie są kochane na Wschodzie. Gdy dziecko przyjdzie na świat, naciera się je solą, następnie powija się ściśle całe ciało. — Gdy Chrystus przyszedł na świat w grocie takiej, w jakich jeszcze dziś mieszkają ubodzy Betlejemici, został również posypany solą i spowity, a potem ułożony w żłobie. Okolice Betlejemu obfitują w winnice, w których Betlejemici mieszkają w czasie dojrzewania owoców.

W każdej winnicy jest wydrążona cysterna, w której zbiera się na lato woda, pozostała z zimowych deszczów.

Dawid znał doskonale tę wodę, bo przecież młodość jego jest związana z tem miastem, które jest również nazwane miastem Dawida. Tutaj Dawid pasł swoje trzody, dopóki Samuel nie powołał go na króla. Jeżeli się chce zobaczyć Dawida, pasącego trzodę, należy się udać poza Betlejem, gdzie jeszcze do dzisiaj wypasa się trzody owiec. Jeszcze dzisiaj pasterze nocują pod gołem niebem, a jeden z nich czuwa, odpędzając wielkim kijem zbliżające się szakale, czy hjeny. Gdy nad dalekiemi górami pokaże się skrawek jaśniejszego nieba, pastuszkowie budzą się i opowiadają sobie wzajemne swe nocne marzenia. Czynią to dzisiaj jeszcze tak samo, jak onej nocy, gdy powiedzieli do siebie: *„Pójdźmy do Betlejem, a oglądajmy to Słowo, które się stało, które nam Pan Bóg pokazał.“*



Zdjęcie, nadesłe drogą lotniczą do Europy, przedstawiające skutki drugiego ataku włoskich samolotów na Dessie.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

76) (Ciąg dalszy).

— Hm, iściby można! — rzekł niepewnie. — Po takim, jak dzisiejszy, upale...

— Ano właśnie! — roześmiał się podchorąży i poklepał go po ramieniu.

W chwilę później wyszli z namiotu.

Po drodze Jarmuntowicz okazywał się nader rozmownie; zagadywał o tem i owem, juści o bliskich, kompanijnych i pułkowych sprawach... O trudach i niedolach służby, co to — wiadomo — zawsze ich pełno i nigdy nie brak, czy podchorążemu, czy prostemu żołnierzowi, choćby i, z przeproszeniem, kanceliście...

Kazimierz potakiwał oględnie, powściągliwie — świadomy, że mówi przecie z podoficerem, a nawet więcej, bo wychowankiem oficerskiej szkoły... Lecz tamten jakoś folgował językowi; wnet przeszedł od tych spraw, najbliższych żołnierskiej skórze, do ogólniejszych, choć ostrożnych o stanie kraju napomknień, a przyzytków. — — Rzucał przytem kiedy niekiedy uważnie, badające spojrzenia na Kazimierza...

On zaś, że to słyszał był coniedo o burzliwych umysłach, szerzących nieukontentowanie w wojsku — — począł domyślać się w skrytości ducha, a przenikać, do czego rzecz zmierza... Więc z pewną ciekawością słuchał, rad jakby z okazanego mu przez Jarmuntowicza zaufania — —

Dopiero, kiedy już zasiedli nad piwem w ogródku niewielkiej oberży, podchorąży ozwał się głosem ściszonym, ale jakimś twardym, jakby do sedna rzeczy przechodząc, a sens właściwy wyjmując z poprzednich napomknień, uwag i niedomówień:

— Dobrze się komuś udało powiedzieć, że Rosja z Polską pod jednem panowaniem, niby: cesarstwo z naszem kongresowem królestwem — są to jakoby dwa przez jednego człowieka w jednym worku niesione garnki, z których jeden żelazny, drugi zasię gliniany...

— Juści, gliniany to Polska... — ośmielił się Kazimierz.

— Tak ono wypada, prawdziwie!... Otóż, żeby jeden od drugiego, niby owe garnki, zgnieciony nie był i w skorupy się nie obrócił — — trzeba je koniecznie od siebie odłączyć!

Urwał Jarmuntowicz i długo, przenikliwie przyglądał się Kazimierzowi.

Aż dopiero po długiej chwili:

— Wiesz ty, Deczyński — ozwał się pouinie — dobrze ci jakoś z oczów patrzy, więc powinieneś być świadomy, co i jak?... Cóżbyś powiedział na to, że się u nas rewolucja szykuje przeciw moskiewskim tyranom, przeciw gwałcącem konstytucję krajową okrutnikowi Konstantemu... ba! przeciw samemu imperatorowi?

Wymówił te słowa powoli, a dobitnie, choć niegłośno; nie spuszczał przytem bystrego wzroku z twarzy Kazimierza.

Ten zaś milczał, zbierając myśli wobec tak niespodzianego, a ważnego wyznania. — — Rewolucja?... Zgoła nie pojmował, coby to miało znaczyć tu, w Warszawie, podług słów Jarmuntowicza... Niby „że się u nas rewolucja szykuje...“ Niby, że „u nas...“ — —

— Cóż ja o tem rzec mogę? — ozwał się wreszcie. — Przecie wielki książę dowódcą jest najwyższym tego wojska polskiego... przecie imperator jest królem polskim!... Więc jakże to?

— Widzę, że nie przenikasz tych spraw należycie... Imperator, choć polską uwieńczony przesławną koroną, obcy jest narodowi!... W kim honor i czucia szlachetne nie są czczem tylko słowem — — temu już ścierpieć niepodobna obcego pana! Ani sług jego i wielkorządców, co despotyczną dłonią prawa krajowe łamiąc, samodzierżawie tu sprawują, moskiewskie zgoła! Temu rewolucja kres położyć musi... trzeba, żeby w wojsku o tem wiedziano, kiedy godzina wybije — — i dlatego ci to mówię!... Powstaniemy, może już wkrótce... aby wroga ojczyzny i ludu polskiego precz wygnać nietylko ze stolicy, ale i z granic tej ziemi!

Błyszczący wzrok podchorążego ukazywał widomie wnętrzną jego słów zapalczywość. Jarmuntowicz, choć od niedawna należał do sprzysiężenia, był jednym z najbardziej zagorzałych jego członków i z żarliwością, pełną egzaltacji, starał się krzewić na każdym kroku rewolucyjne nastroje — —

— Niebardzo ja pojmuję — ozwał się Kazimierz, uczciwie patrząc w twarz podchorążego — dlaczego miałbym burzyć się przeciw imperatorowi?... Czy to on skrzywdził mnie, albo ojca mojego, lub krewniaków moich?

— On krzywdzi kraj cały!... Stopą najeźdźcy uciska świętą ziemię ludu polskiego!

Kazimierz spochmurniał nagle.

— To nie jest ziemia ludu polskiego! — mruknął. — To ziemia panów polskich! — mruknął. — To ziemia panów polskich!... Jeśli oni krzywdują sobie cesarskie rządy, niechże się burzą... Wolno im robić te... rewolucję, podług chęci!

Jarmuntowicz stropił się. Dopiero po chwili:

— Człowieku! — zakrzyknął porywczo. — Ty rzecz pojmujesz grubo, materjalnie, bezdusznie zgoła!... A toż chodzi tu o honor całego narodu, co niegdyś wolny, teraz pod jarzmem zaborcy w więzach okropnych się szamotał!

— Znam ja inne jarzmo... Jarzmo, które kark wieśniaka polskiego ugniata nieludzko!... Ale to jarzmo nie cesarz rosyjski nałożył, jeno dumni i chciwość panów polskich!... Jakże tam ów honor, gdzie człowiek pospolity z bydlęciem porównany żyje, w bezcześci i upodleniu?... Honor, wiadomo, pańska rzecz — nie chłopska!... Sam ja na sobie doświadczyłem, co on potrafi, ów honor wielmożny!... Więc cóż chłopom do tego, że się ktoś przeciw rosyjskiemu cesarzowi burzy i powstać zamierza? Nic oni na tem nie zyszczą... ba! owszem, możeby i stracić mogli, choćby to prawo wolności osobniczej, od Francuza im dane przed niewielu laty — — juści, straciłby je mogli, gdyby się tu panom polskim udało przez rewolucję własny, niepodległy rząd kraju ustanowić!

Jarmuntowicz pobladł nagle.

— Złośliwość przez ciebie przemawia... duch społeczeńskich poróżnień, niegodny tego munduru wojska narodowego, który cię okrywa!

— Nie prosiłem się munduru... Mściwa złość szlachecka skazała mnie na tę służbę, wbrew prawu i sprawiedliwości!

ANTONI MARCZYŃSKI
W DŻUNGLACH BIRMY
Powieść egzotyczna

11)

— Albo się jest politykiem, albo nic!

Bahadur wolał nie przyznawać się wobec siostrzeńca, że całą tę wiedzę nabył wczoraj od rzekomego profesora Rundstadstena, którego poznał u Lohar-Bary.

— Słuchaj dalej i ucz się od starszych.

Nietrudno zgadnąć, jak rozwiną się dalsze wypadki: dla ratowania ojczyzny przed zalewem niemieckim, Anglicy zaczną pospiesznie ściągać swoje oddziały zewsząd, a przedewszystkiem z całych Indyj! Bo posiadłości afrykańskie będą zagrożone bezpośrednio, Australja będzie musiała strzec Nowej Gwinei, oraz mniejszych wysp itd. Sprawozdanie posiłków niewiele pomoże, gdyż Niemcom nie oprze się nikt, ale w każdym razie Indje będą ogołocone z angielskich wojsk, o co właśnie chodzi.

W stosownym momencie, w Birmie wybuchnie powstanie. Dla wytępienia resztek załóg brytyjskich wystarczy aż nadto 10 tysięcy żołnierzy. Połowę tej siły zbrojnej dostarczą ludy Szan, bitni górale, niegdyś jedyni obrońcy niepodległości Birmy po upadku Thibawa. Drugą połowę zbierze on, Bahadur. Tylu bowiem dorosłych mężczyzn pracuje w jego plantacjach, a ci robotnicy, lub raczej niewolnicy wykonają najbardziej szalony rozkaz swojego chlebodawcy. Dzisiaj są jeszcze bezbronni, lecz za parę tygodni Bahadur będzie posiadał arsenał, jak się patrzy. Trzeba tylko nauczyć tych ludzi obchodzić się z nowoczesną bronią, trzeba ich zgrubsza wymustrować i w tem Prakasz musi być pomocny swojemu wujowi, opiekunowi, żywicielowi, dobroczyńcy itp.

— O, bracie mojej matki, zwolnij mnie od tego!

Taką inwokacją rozpoczął Prakasz swą republikę, poczem dał upust świętemu oburzeniu: Jakto! W chwili, gdy Anglja będzie broniła się przed niemieckim najeźdźcą, wbijać jej nóż w plecy?! Zato, że wypędziła okrutnika Thibawa i zaprowadziła w Birmie ład, że zapewniła mieszkańcom spokój, bezpieczeństwo, dobrobyt?! I w tej zdradzieckiej napaści on miałby brać udział, on, który osobiście tak wiele zawdzięcza Anglikom i tylu ma wśród nich przyjaciół?! Nigdy! Jego obowiązkiem jest stanąć w obronie Anglji i walczyć z jej wrogami!

— To znaczy ze mną! — głos Bahadura zcichł niepokojąco.

— Nie, z braćmi walczyć nie będę, lecz z Niemcami!... Tak! Aż do ostatniej kropli krwi.

Bahadur zerwał się z podłogi. Prakasz, odwykły od siedzenia w takiej pozycji, chciał powstać również i to z wielką przyjemnością, lecz nie zdołał, nogi ścierpły mu straszliwie.

— Więc to tak? Takiego gada wychowałem sobie?...

— Bracie mojej matki, ja...

— Milcz i opuść mój dom natychmiast!

Prakasz dźwignął się ociężale i z nisko zwieszoną głową zaczął iść ku drzwiom, lecz osadził go w miejscu krzyk wuja.

— Pożałujesz tego, głupcze! Poznasz ty jeszcze swoich ukochanych Anglików z innej strony. Odwdzięczą ci się tak, że przeklniesz dzień urodzenia! Wtedy wspomnisz moje słowa, ale wtedy będzie zapóźno. Nie można naprawić niektórych krzywd, jak zmarłych wskrzesić nie można..

Któż mógł przewidzieć wówczas, że słowa te, wyrzeczone w gniewie, będą jakby proroctwem, które wypełni się w formie najokrutniejszej!



ROZDZIAŁ IV.
BRAT, CZY KOCHANEK?

Tegoż dnia młoda Polka, która zrobiła takie wrażenie na Bahadurze, zawarła znajomość z Freddym Prado.

Poszło to nadzwyczajnie gładko.

Rano urodziwy tancerz zajechał do pensjonatu, mieszczącego się w domu naprzeciw willi Lohar-Bary, a już w południe, gdy goście pensjonatu zgromadzili się w jadalni, nadszedł Rundstadsten, niby to z jakimś interesem do Fredda i przy tej sposobności „przypadkowo" ujrzał znajomą pasażerkę z „Orissy".

— Kogo widzę! — ucieszył się ogromnie. — Moja najmilsza towarzyszka podróży z Europy? Państwo się nie znają? Pani pozwoli, że jej przedstawię mistrza sztuki choreograficznej, pana Prado...

Po lunchu profesor zaproponował wspólną wycieczkę do Ogrodu Botanicznego. Ogród rozciąga się na prawym brzegu Hugli'ego, prawie naprzeciw dzielnicy Garden Reach; wystarczy zejść do rzeki i przeprawić się promem na drugą stronę. A warto, stanowczo warto. Już sam „Banyan" stanowi wystarczającą atrakcję; korona tego figowca, wspartego na blisko sześciuset powietrznych korzeniach ma w obwodzie trzysta metrów! Jest to największe drzewo świata, a poza niem, ileż cudów podzwrotnikowej flory musi posiadać ogród, zajmujący sto dziesięć hektarów przestrzeni.

Profesor niepotrzebnie zachwalał ów „Banyan", drzewo-świątynię. Dziewczyna słyszała już o nim i chciała go zobaczyć, skorzystała więc chętnie z nadarzającej się sposobności.

— Mam cztery godziny czasu! — rzekła tylko.

— Czyli mniej więcej do szóstej. A potem?

— Potem przyjadą po mnie znajomi!

Rundstadsten pogroził jej żartobliwie.

— Czemu to okłamywało się starego profesora, co? Mówiła pani na statku, że nie zna w Kalkucie nikogusieńko, teraz słyszę, że...

— Istotnie, nie znałam tu nikogo i tylko dzięki przypadkowi... Czy nie czytał pan w gazetach o mojej przygodzie?

— Nie, daję słowo!

— Więc proszę zaczekać chwileczkę, skoczę do swojego pokoju po kapelusz i przyniosę dzienniki.

Skoro wyszła z pensjonatowego saloniku, Rundstadsten porozumiewawczo szturknął łokciem swego towarzysza.

— Śliczna, co? Jak malowanie! Jak z pocztówki angielskiej!

— Owszem, niebrzydka! — przyznał łaskawie Freddy Prado, — Wprawdzie ja osobiście nie lubię zielonych śliwek, jednak...

— Pańskie osobiste upodobania nie obchodzą mnie nic! Pan ma zająć się tą dziewczyną nie dla własnej przyjemności, ale...

— Wiem, wiem, czemu pan irytuje się o byle co?

— Trzeba ją oszołomić brazylijskim temperamentem, żarliwością miłosnego wyznania, namiętnemi pocałunkami, trzeba jej zagrać na zmysłach i...

— Chyba na nerwach, profesorku! — wtrącił tancerz z wyrozumiałym uśmieszkiem. — Recepta, jaką pan teraz podał w nieudolnem ujęciu, mogłaby być odpowiednią dla damy w balzakowskim wieku, lecz nigdy dla dziewiętnastoletniej panny, którą każda próba agresywności odstraszyłaby najskuteczniej. Taką smarkulę bierze się przedewszystkiem na sentyment. Sztambuch z dedykacją i ckliwym wierszykiem, księżycowa noc, słowik, albo...

— Księżyc, słowik, no proszę. Może pan jeszcze zażąda, abym ja mu dostarczył tych rekwizytów.

— Nie, profesorze, żądam zato, aby pan nie próbował uczyć mnie, fachowca, jak należy uwodzić kobiety.

— Tu nie chodzi o to, by ją pan tylko uwiódł, to bagatelka...

— O! Skoro tak, niech pan sam spróbuje!

Freddy parsknął śmiechem, gdyż Rundstadsten, dzięki swej brzydocie nadawał się do roli uwodziciela tak, jak przysłowiowy wół do karety.

— Bagatelka dla pana! — podkreślił profesor. — Wiem, że pan zbałamuci każdą, ale stokroć ważniejszem jest co innego, mianowicie, by pan tę dziewczynę rozkochał w sobie... I to w ciągu trzech dni.

— Zrobi się!

— Rozkochać do szaleństwa! Trzeba doprowadzić do tego, aby ona dla pana nie cofnęła się przed niczem. Nawet przed... że użyję określenia ludzi o delikatnych nerwach... przed zbrodnią!

— Hm, to wymaga znacznie więcej czasu!

— Ilu dni?

Freddy Prado wzruszył ramionami, choć korciło go zademonstrować swoje zniecierpliwienie w bardziej niegrzeczny sposób.

— Panu wydaje się, widzę, — rzekł — iż tak delikatną robotę można wykończyć w ściśle określonym terminie, jak zamówione ubranie, czy buty. Nie, profesorze, pomiędzy temi czynnościami zachodzi jednak różnica, to pewne...

— Równie pewne jest to, że nie wypłacę wiadomej sumy, dopóki pan tej dziewczyny nie wytresuje, jak trzeba. Niechaj to oświadczenie przynagli pana do pośpiechu, na którym zależy mi ogromnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rozmaitości

NAJGĘSCIEJ ZALUDNIONY KRAJ NA ŚWIECIE

Dotychczas za najgęściej zaludniony kraj na świecie uważano Chiny. Obecnie po ogłoszeniu statystyk ostatniego spisu ludności, okazało się, że liczba ludności w Indjach przewyższa ludność Chin o 11 miljonów. Podczas gdy liczba ludności w Chinach po odpadnięciu Mandżurji i innych okręgów wynosi 342 miljony, ludność indyjska liczy 353 miljony. Przyrost zaludnienia Indyj od 1921 roku wyniósł 34 miljony. Gęstość zaludnienia wynosi 95 na kilometr kwadratowy.

TRZYLATKA GAZOWA W ANGLJI

Rząd angielski przygotowuje rozległy plan ochrony gazowej, obliczonej na trzy lata, w których ciągu przeprowadzone będą przygotowania do ochrony publiczności cywilnej przed atakiem gazowym. Na składzie, w całym kraju, ma się znajdować 30 miljonów masek gazowych, które będą rozdane jednak mieszkańcom tylko w chwili niebezpieczeństwa. Pozatem przygotowanych będzie również 3 miljony ściśle uszczelnionych skrzynek, w których będzie można w razie potrzeby umieścić małe dzieci. Poczyniono już nawet doświadczenia z filtrami gazowemi i pompkami, pędzącemi powietrze, które dostarczają czyste powietrze nawet w razie zatrucia atmosfery gazami bojowemi. Koszt tych skrzynek ma nie przekraczać 2 i pół szylinga, a masek — 2 pensów za sztukę. Wszystkie te eksperymenty mają na celu udoskonalenie ochrony przed gazami i doprowadzenie jej do stanu pogotowia.

NOWE EKSPEDYCJE NA MOUNT EVEREST

Niezdobyty dotychczas najwyższy szczyt świata Mount Everest ciągle nęci śmiałych turystów i badaczy, którzy na rok 1936 przygotowują szereg ekspedycyj dla pokonania niedostępnej góry, która według wierzeń tybetańskich jest siedliskiem złych bogów.

U podnóża góry od strony Tybetu obozuje od kilku miesięcy ekspedycja angielska pod wodzą kierownika pierwszej wyprawy z 1933 roku Hugh Ruttledge. Od strony indyjskiej podejmą wyprawę na niezdobyty szczyt trzy inne ekspedycje: francuska, holenderska i niemiecka. Ekspedycja niemiecka pod kierownictwem dr. Scheibe zajmie się głównie badaniem flory górskiej na Mount Everest i wyjaśnieniem tajemnicy pochodzenia pszenicy, uprawianej przez rolników w Hindukusz na pograniczu Afganistanu. Na czele ekspedycji holenderskiej stoi konsul niderlandzki w Kalkucie, Visser. Kierownikiem ekspedycji francuskiej, zorganizowanej staraniem francuskiego towarzystwa alpinistycznego, jest Jean Escarre. Ekspedycja francuska, w skład której wchodzi kilku wybitnych uczonych fizyków, zamierza prowadzić badania nad promieniowaniem kosmicznem w strefie wysokogórskiej.

OD KIEDY WYPIEKANO CHLEB?

W muzeum w Ambaston w Anglji znajduje się niezwykle ciekawy eksponat. Jest to kawałek chleba, który, jak obliczyli uczeni, liczy 700 lat. Nie jest to jednak najstarszy zabytek muzealny w tej dziedzinie. Przed kilku laty pewien badacz francuski przy odkopywaniu ruin Niniwy znalazł chleb, pieczony 2500 lat temu. Chleb ten ma kształt placka. Uczony archeolog znalazł go razem z innemi ofiarami w grobie pewnego wojownika assyryjskiego. Przy odkopywaniu Pompei znaleziono piec z dobrze zachowanemi bochenkami chleba. Najstarszy jednak chleb znaleziono w 1905 roku przy odkopywaniu grobowca jednego z faraonów egipskich. Chleb ten liczy 4000 lat.

PIES ZE SZTUCZNĄ SZCZĘKĄ

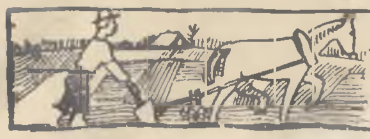
Jeden ze znanych weterynarzy nowojorskich dokonał niedawno ciekawej operacji na psie myśliwskim. Pies wskutek próchnicy stracił większość swego uzębienia. Pozostały mu jedynie dwa zęby. Zwierzę nie mogąc nic jeść, chudło z dnia na dzień. Wówczas właściciel, przywiązany do psa, postanowił zasięgnąć porady sławnego weterynarza, dr. Johnsona. Weterynarz zachloroformował psa i wprawił mu sztuczną szczękę z zębami z specjalnej białej i nadzwyczaj trwałej masy. Pies, nieprzyzwyczajony do nowych zębów, próbował pierwotnie wyjąć je łapą. Widząc wkońcu bezowocność swoich zabiegów, pogodził się z losem i obecnie doskonale posługuje się sztuczną szczęką, chrupiąc kości, pilnie podsuwane mu przez troskliwego pana.

NAPAD MYSZY NA MIASTO.

Gromada myszy, w ilości setek tysięcy sztuk, żyjąca w w pieczarach okolicy miasta Scheng-Chong w Chinach, napadła na to miasto. Mieszkańcy musieli bezradnie zamknąć się w swoich mieszkaniach. Nawet psy i koty pouciekały. Myszy w swoim pochodzie wyrządziły olbrzymie straty i powędrowały dalej.

Wylew Soły

W skutek odwilży, w górach koło Żywca, liczne w tych stronach potoki, i małe rzeczki wezbrały, podnosząc stan wody **w Sole**. Soła, jedna z najgroźniejszych w tych stronach rzek, w nocy z 25 na 26 bm. wylała, zagrażając licznym chałupom przybrzeżnym. Najdotkliwiej dała się ona we znaki **we wsi Porąbce** koło Kęt, gdzie jest w budowie tama, gdyż nie dosyć, że zalała pola, lecz i szosę, drogę do wsi i kilka sadyb. Dopiero 26 bm. w nocy woda zaczęła opadać. Straty nie są obliczone, jednak znaczne.



Drobny rolnik i ogrodnik



Zdrowy inwentarz

podstawą opłacalnej hodowli

W pojęciu bardzo wielu rolników bydłu, tak samo jak wszystkim zwierzętom, ma wystarczać w zupełności mniej lub więcej obfita karma oraz ciepłe pomieszczenie w zimie, natomiast na takie czynniki, jak światło dzienne, świeże powietrze i ruch — nie zwraca się przeważnie najmniej uwagi.

Z braku okien w obórkach lub przy małych okienkach często zasnutych pajęczyną, bydło całą zimę pozostaje w mrokach. Naskutek zaś niewietrzenia pomieszczeń, bydło stale oddycha powietrzem przesyconem parą wodna oraz wyziewami z nawozu. Zazwyczaj też od jesieni do wiosny bydło nie zażywa zupełnie ruchu, a pozatem czyszczenie bydła oraz starania w kierunku utrzymania porządku w oborze — wciąż jeszcze należą u nas raczej do wyjątków. Wszystko zaś bezwzględnie źle się odbija na zdrowiu i wydajności zwierzat.

Niewątpliwie też tak częste sa u nas wypadki zapadania bydła na gruźlicę. Zbyt mała mleczność krów, słaby rozwój młodzieży — mają swe przyczyny nietylko w zbyt skapem żywieniu, lecz również w wyłuszczonych wyżej brakach pomieszczeń oraz w niedostatecznych staraniach koło bydła w zimie.

Cóż tedy czynić należy, ażeby na przyszłość tym brakom zaradzić?

W pierwszym rzędzie należy corychlej w dniu pogodnym wypuścić bydło na podwórze i zrobić w oborze gruntowny porządek. A więc kurz i pajęczynę omieść starannie i całe wnętrze obory porządnie wybielić wapnem, oraz wymyć okna.

Żeby zwierzętom zapewnić dość świeżego powietrza, o ile tylko niema silnego mrozu lub zawieci, drzwi w oborze od rana do wieczora trzymać otwarte, a na noc, podczas łagodnej pogody, uchylać okna. Pozatem codziennie wypuszczać bydło na podwórze przynajmniej na godzinę. Obawa przed zaziębieniem zwierząt jest tutaj zupełnie płonna. Zwierzę przyzwyczajone do świeżego powietrza, będąc w ruchu — nigdy się nie zaziębia, ruch zaś doskonale wpływa na rozwój i zdrowie zwierzęcia.

Bydło czyścić codziennie wiechciem słomy i szczotką i słać pod zwierzęta obficie czystą, zdrową ściółkę. Mokra lub spleśniała słoma na ściółkę nie nadaje się zupełnie, stwierdzone bowiem zostało ponad wszelką wątpliwość, że taka ściółka źle wpływa na mleczność krów. Okna w oborze co tydzień należy przecierać, ażeby promienie słoneczne miały dostęp do wnętrza pomieszczenia.

Słowem należy dokładać wszelkich starań, ażeby zapewnić zwierzętom światło dzienne, świeże powietrze, czystość i ruch, od tego bowiem w poważnej mierze zależy powodzenie w hodowli.

Lepiej zapobiegać chorobom jak je leczyć

Nikt z gospodarzy nie zadaje sobie trudu i nie jest na tyle przewidującym, by przestrzegając pewnych prawideł w utrzymaniu inwentarza, oddalał niebezpieczeństwo, które grozi jego żywinie, a niema nic łatwiejszego przy dobrych chęciach, by stosować się do pewnych przepisów wypróbowanych i rad, które nam będą pomocne w racjonalnej pielęgnacji. Całe masy trosk i pieniędzy zaoszczędzi sobie rolnik, gdy będzie pamiętał o następujących rzeczach:

Stajnia, obora, chlew czy kurnik ma być suchy, przewiewny i często wietrzony. Podłoga dobrze ułożona, bez szpar, dobra do czyszczenia, zaopatrzona w ścieki. Pomieszczenia dla zwierząt często bielić wapnem z dodatkiem karbolowego kwasu. Żłoby, drabinki, banty, myć gorącą wodą z dodatkiem sody. Temperatura w stajniach stale jednakowa. Ściółka zmieniana codziennie (często). Konie i krowy czyszczone zgrzebłem i jeszcze lepiej szczotką. Racjonalne żywienie, pojenie, dojenie, będzie dopełnieniem tych kilku przykazań dla rolnika, który chciałby, by jego inwentarz nie sprawiał mu zmartwień i kłopotów ciągłem niedomaganiem.

OWCE podlegają z początkiem zimy chorobie motylicy. Gdy owca traci apetyt, gdy różowe miejsca stają się blade, należy dać takiej sztuce naczczo rano pigułkę Distolu. Nie dawać owcom nawet zdrowym sieczki Najlepszem pożywieniem jest siano, łubin z dodatkiem buraków i owies.

*

Popiołem z papieru czyści się naczynia cynowe, lub ocynowane. Zardzewiałe żelazo, stal, zwilża się naftą, a po upływie 2—3 godzin czyści przesianym popiołem z brykietów.

Racjonalna hodowla kóz

Związek hodowców drobnego inwentarza dzieli się na kilka działów, jak króliki, gołębie, kury i kozy. Drobny ten inwentarz, hodowany racjonalnie, daje poważne zyski. Pominę inne hodowle, a zajmę się jedynie racjonalną hodowlą kóz w małych gospodarstwach jedno- lub dwumorgowych.

Na takich to gospodarstwach nie może być mowy o wyżywieniu krowy. Natomiast bardzo łatwo można wyżywić jedną a nawet więcej kóz, która jedynie wtedy tylko spełnia swoje zadanie, jeśli jest rasowa i racjonalnie hodowana. Koza pomimo swoich zalet i pożytku, jaki daje, ciągle jeszcze w hodowli bydła rogatego stoi na ostatniem miejscu. Jedno jest tylko zjawisko pocieszające, że ilość kóz w Polsce z roku na rok wzrasta. Obecnie mamy w Polsce ogółem ponad 321.000 sztuk. Najmniejsza ilość kóz przypada na woj. wschodnie, gdyż na tysiąc ludności wiejskiej przypada 1 koza, natomiast województwa zachodnie posiadają **na tysiąc ludności wiejskiej 60 kóz.**

Chcąc dowiedzieć się o stanie hodowli kóz w powiecie rybnickim, udałem się do prezesa Zw. hodowców drob. inwent. p. Trzecioka w Zamysłowie, pow. Rybnik, który mając w tym kierunku długoletnie doświadczenie, udzielił mi dla czytelników „Polonji" i Siedem Groszy" fachowego wywiadu.

Na wstępie spytałem p. Trzecioka, **czy koza jest zwierzęciem rentownem?**

— Oczywiście, że tak. Porównując jakość mleka krowiego z koziem, okazuje się, że krowie posiada ponad 3 proc. tłuszczu, a mleko kozie 6 proc., a biorąc pod uwagę ilość paszy, jaką krowa zjada i jej koszty utrzymania, przekonać się łatwo, że hodowla kóz się sowicie opłaca.

Czy pasza wpływa na ilość mleka? — Bezsprzecznie, że tak. Na paszę kozy należy zwracać szczególną uwagę. Do paszy zielonej dodaje się treściwej, składającej się ze śrutowanego owsa, makuchu lnianego z dodatkiem otrąb, razem zmięszane. W zimie natomiast wskazanem jest oprócz siana lub koniczyny dodawać kozie karmę soczystą, jak gotowane ziemniaki, surową marchew, buraki i t. p. Baczną uwagę należy zwrócić z podawaniem paszy treściwej, gdyż koza jest zwierzęciem żarłocznem i bardzo łatwo może sobie przeładować żołądek. Dodać muszę, że koza potrzebuje oprócz dobrej paszy, czysty i jasny chlew, który powinien być bielony wapnem, conajmniej trzy razy w roku. Koza w ten sposób chowana i odżywiana, daje nawet do 8 i pół litra dobrego mleka dziennie.

Czy Związek przeprowadza kontrolę mleczności kóz? Owszem, tak jest. Przeprowadza raz na miesiąc w kółkach kontrolnych w powiecie.

W jaki sposób związek utrzymuje rasę kóz? — Staramy się o ile możności to przeprowadzić, w czem wydatnie pomaga nam Śląska Izba Rolnicza, która finansuje, sprowadzany z zagranicy materjał hodowlany i rozpłodowy, którym szczególnie opiekuje się z ramienia Śl. Izby Rolniczej inż. agrom. p. Buchta.

Przed dwoma miesiącami sprowadziliśmy ze Szwajcarji kozy i kozły „Saanenschweiz" bezrogie, które obecnie przebywają kwarantannę z obawy przed zarazą pryszczycy. Powyższy materjał hodowlany jest przeważnie sześciomiesięczny lub roczny.

Czy związek ma popyt na kozy? — Tak jest, otrzymujemy zamówienia z całego Śląska, a nawet i z innych dzielnic Polski, gdyż Związek nasz posiada jedną z największych hodowli kóz.

Na zakończenie wywiadu p. Trzeciok dodał, że Związek urządza corocznie pokazy kóz w głównych miejscowościach hodowlanych, które są pewnego rodzaju kontrolą nad racjonalną hodowlą. Na tychże pokazach wzorowi hodowcy otrzymują nagrody pieniężne i dyplomy. Uprzejmie podziękowałem za wywiad i pożegnałem p. Trzecioka, życząc mu powodzenia i szczęśliwych, wesołych Świąt.

J. Róg.



Kilkakrotnie premjowane rasowe kozy i capy hodowcy p. Trzecioka w Zamysłowie, pow. rybnicki.



Premjowany rasowy cap Aras i koziołek [illegible] z hodowli p. Trzecioka w Zamysłowie.



2 capy i 5 kóz, odznaczone pierwszą nagrodą na wystawie w Rydułtowach.

Fałszowanie paszy kupnej

Makuchy i otręby podlegają bardzo często zafałszowaniom dodatkami szkodliwemi dla zwierząt lub też bezwartościowemi. Dlatego też pasze te powinno się kupować w młynach i spółdzielniach rolniczych, żądając gwarancji, co do czystości paszy i zawartości białka. O niektórych zanieczyszczeniach może kupujący przekonać się na podstawie prób, przeprowadzonych domowym sposobem. Np. domieszkę piasku w makuchach i otrębach można wykryć, wysypując te pasze do szklanki z wodą. Po zmąceniu piasek osiądzie na dnie i da się dostrzec lub wyczuć pod palcami. O zanieczyszczeniu otrąb kąkolem można się przekonać przez nalanie do szklanki zwyczajnej wódki i wsypanie do niej otrąb. Po dobrem zmąceniu w razie obecności w otrębach kąkolu płyn zabarwi się różowo. Bez tej domieszki lub też innej pozostaje bezbarwny.

Pamiętajmy o głodujących ptaszkach

Nastały już mrozy. W wielu miejscowościach śnieg pokrył ziemię. Cierpią na tem najwięksi przyjaciele i pomocnicy rolnika... ptaszki rozmaite. Garną się więc do zagród w poszukiwaniu pożywienia. Nie tępmy ich, lecz pomyślmy o pomocy. Nie chodzi tu o jakieś zachcianki, czy dobroczynność. Ptaki te przez cały rok Boży pracują dla nas w polu, ogrodzie i sadzie, tępiąc gąsienice. Bez nich zbiory w niejednem miejscu byłyby o wiele mniejsze Jeżeli więc będziemy pomagać tym naszym pomocnikom w przetrzymaniu zimy, wyhodujemy i ocalimy sobie pomocników do nowej pracy z wiosną.

Z tych samych też względów nie należy tępić niektórych zwierząt, żyjących dziko koło domu. Do tych należy przedewszystkiem łasica, która potrafi dziennie wydusić setki myszy i szczurów.

Omylili się...

W obozie sanacyjnym jest niewątpliwie znaczny odłam, niezadowolony z obecnych stosunków w państwie, przyczem powody tego niezadowolenia są bardzo różnorakie. Nie będziemy wymieniali ich tu wszystkich, bo nie chodzi nam o to, żeby dokładnie i wszechstronnie przedstawiać myśli i nastroje, żywione przez społeczeństwo w całości i przez jego poszczególne warstwy. Nas w tej chwili interesuje jeden odłam niezadowolonych, tych, ktorzy w swej naiwności przypuszczali, że wprowadzenie nowej konstytucji i przeprowadzenie wyborów do sejmu na podstawie nowej ordynacji wyborczej, stanowić będzie w życiu państwa jakiś punkt zwrotny w tem znaczeniu, że wszystko, co było dotychczas, będzie zapomniane, raz nazawsze wykreślone z pamięci. Wyobrażano sobie widocznie, że ci, którzy przez dziewięć lat byli poza obozem sanacyjnym, nie mogąc się przekonać do tego systemu, pogodzą się odrazu z nim po dokonaniu przebudowy ustroju państwa, **który pozbawił naród elementarnych praw politycznych oraz możności wywierania wpływu na politykę państwową.** Chociaż wydaje się to mało prawdopodobne, okazuje się jednak, że byli w Polsce ludzie, którzy żywili podobne nadzieje. Gdy teraz widzą, że nie ziściły się one, nie kryją swego niezadowolenia, ale jednocześnie usiłują usprawiedliwić swój zawód w sposób równie naiwny, jak naiwne były ich przypuszczenia.

Czytaliśmy niedawno **w piśmie konserwatystów,** tych wiernych sług obecnego systemu, któremu oddali się całkowicie, stawiając wszystko na jedną kartę, że podział ugrupowań politycznych na obóz rządzący i opozycję jest już przestarzały i nie odtwarza obecnego układu sił w społeczeństwie. Obóz rządzący istniał dotąd, dopóki niezmieniony został ustrój w państwie i dopóki żył marsz. Piłsudski. Dziś nie istnieje, bo naprawy ustroju już dokonano, a powaga marszałka nie stoi za rządem. Posłów i senatorów, wybranych ostatnio, nie łączy już żadna „ideologja“, tylko chęć wspólnej pracy dla dobra państwa, ale różni ludzie różnie wyobrażają sobie tę pracę i różnie ustosunkowują się do rządu. Jedni będą popierać rząd, inni będą go zwalczać. Tak więc — zapewnia pismo konserwatystów — niema już obozu rządzącego.

Nam się wydaje, że jest nadal obóz rządzący, jak jest nadal system, z którego on powstał i na straży którego stoi. To, że na posiedzeniu sejmu kilku posłów zabawiło się w opozycjonistów, nie zasłania nam oczu na rzeczywistość. Tem więcej, że opozycję tę robiła grupa pułkowników, niezadowolona, że zmiana rządu niezupełnie poszła po jej myśli. A przecież **ta grupa — to fundament,** na którym opiera się obóz sanacyjny. Wszystko reszta — to przybudówki.

Pismo sanacyjne albo się pomyliło, albo świadomie chce kogoś wprowadzić w błąd. Mniejsza zresztą o to, i nie dlatego się zajmujemy tem, co ono pisze. Ważniejsze jest dla nas, co innego: **uwagi jego, dotyczące opozycji.**

Taksamo lekko, jak z obozem rządzącym, a może jeszcze lżej, rozprawiło się pismo wielkich obszarników i ciężkiego przemysłu z opozycją. Zdaniem pisma, ugrupowania polityczne w Polsce, które nazywają się opozycyjnemi, nie zasługują na tę nazwę. Dlaczego? Bo nie biorą czynnego udziału w życiu politycznem. Inaczej w Anglji — dodaje z tryumfem pismo. Tam przewódca opozycji jest osobistością prawie urzędową. Opozycja bierze udział w pracach parlamentarnych, w głosowaniach, kontroluje działalność rządu. I tak dalej brnie w swem zakłamaniu organ, reprezentujący obszarników i kartelowców.

Jaka to szkoda, że pismo nie wskazuje dalej, jak to opozycja ma brać udział w pracach parlamentarnych i w głosowaniu oraz kontrolować rząd, **kiedy celowo wymyślono taką ordynację wyborczą, żeby jej nie dopuścić do sejmu.** Byłoby niezmiernie ciekawe wiedzieć, jak to ma się odbywać w obecnych warunkach politycznych, wytworzonych przecież nie bez czynnego udziału konserwatystów w sejmie i senacie. Nie zdążyliśmy jeszcze zapomnieć, że **obok pp. Sławka, Cara, Podoskiego przy tak zwanej zmianie ustroju współdziałał bardzo energicznie hr. W. Rostworowski i inni arystokraci. Powoływanie się na Anglję i porównywanie stosunków angielskich z naszemi zakrawa na drwiny.** Właśnie ostatnie wybory w Anglji i stosunek do nich rządu wykazały najlepiej tę olbrzymią różnicę, jaka istnieje między angielskiemi obyczajami politycznemi a sanacyjnemi. Trudno, ale płk. Sławek w niczem nie przypomina Baldwina, a konserwatyści polscy konserwatystów angielskich.

W Polsce istnieje obóz rządzący i w dalszym ciągu posiada władzę w swem ręku. **Ani likwidacja B. B.,** ani to, że w ostatnich czasach z konieczności zwrócono się do społeczeństwa o współpracę niczego nie dowodzi. **Do niczego to nie obowiązuje i w niczem nie zmienia sytuacji. Współpraca jest tak rozumiana, że naród ma dawać środki i słuchać, ale tylko jedna grupa może korzystać z pełni praw politycznych i różnych przywilejów. Rozgraniczenie jest tak wyraźne, że nie można mieć żadnych złudzeń.**

O tem wie dobrze pismo konserwatywne, ale mimo to pisze co innego. Potrzebne mu to jest w tym celu, żeby nieco dalej mogło napisać, że niema już także opozycji. **Czyżby już zapomniano, jaki przebieg miały ostatnie wybory do sejmu, z których opozycja wyszła wzmocniona moralnie i materjalnie? Czyżby w obozie konserwatywnym nie zdawano sobie sprawy, jak niesłychanie szybko wzrastają wpływy opozycyjne w kraju, jak docierają nawet do tych kół, które do niedawna były jeszcze najpewniejszą podporą rządzącego państwem systemu?**

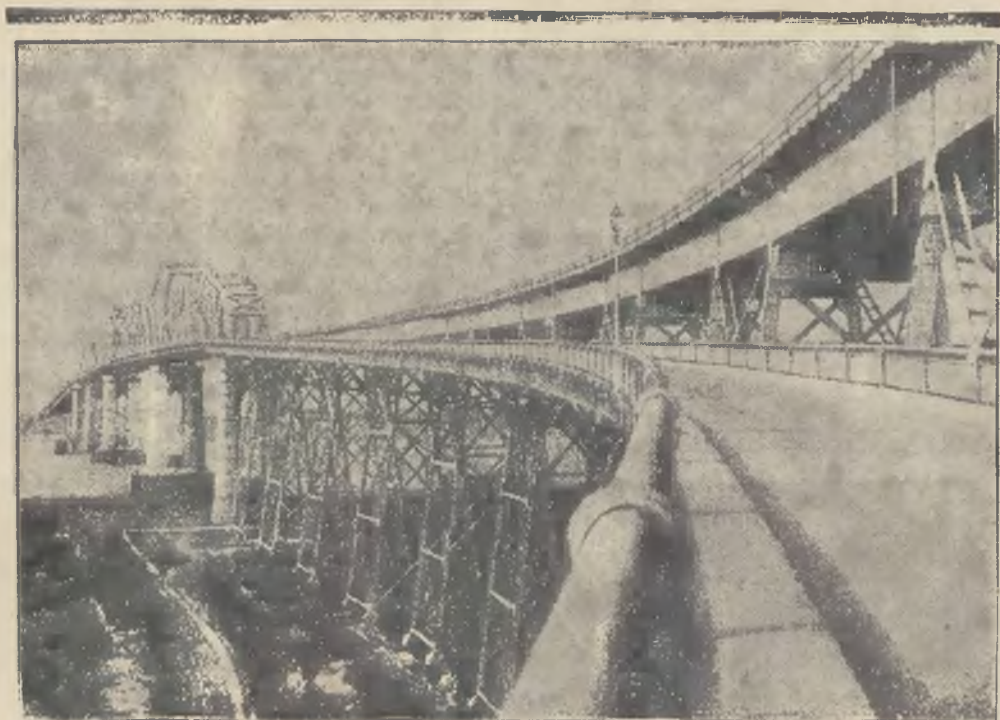
O taką naiwność trudno posądzać konserwatystów. To, co napisał ich dziennik, jest przedewszystkiem wyrazem **niezadowolenia,** że stosunki w Polsce rozwijają się nie tak, jak oni sobie wyobrażali po zmianie konstytucji i ordynacji wyborczej. Opozycji to nie złamało, ani też nie zmietło z powierzchni życia stronnictw politycznych. **Istnieją one w dalszym ciągu i wszelkie próby przeskoczenia przez nie w poszukiwaniu — szczerem czy nieszczerem — współpracy ze społeczeństwem skończą się niepowodzeniem.**

Al. D.

KALENDARZ ŚCIENNY.

Do następnego numeru dołączymy kalendarz ścienny na rok 1935, jako bezpłatny dodatek „Piasta“ i „Śląskiej Gazety Ludowej“.

Administracja.



W połowie grudnia został otwarty do użytku publicznego olbrzymi most, przerzucony przez rzekę Mississippi w Nowym Orleanie. Most ten nazwano ku czci zamordowanego sen. Huey Longa, gubernatora Luizjany, jego imieniem.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Komunikat Naczelnego Sekretarjatu S. L.

I. Sekretarjat Naczelny S. L. zawiadamia, że nowe legitymacje członkowskie Stronnictwa Ludowego na rok 1936 są już do nabycia na następujących warunkach:

a) Zasadniczo otrzymywać legitymacje z Sekretarjatu Naczelnego do rozprowadzania wśród członków mogą tylko Zarządy Wojewódzkie — w wyjątkowych wypadkach także Zarządy Powiatowe Stronnictwa Ludowego.

b) Legitymacje otrzymywać można wpłacając **zgóry należność lub na zabezpieczenie wekslowe** na osobistą odpowiedzialność pobierającego, przyczem osoba podpisująca weksel musi być odpowiedzialna majątkowo.

c) Tylko te powiaty otrzymywać będą mogły legitymacje na weksle, które **uregulowały należność za legitymacje, wzięte na 1935 r.**

d) **Jednorazowo może powiat otrzymać tylko 100 legitymacyj,** przyczem liczona będzie i część należna Zarządowi wojewódzkiemu, czyli płacić lub wystawiać weksel musi powiat na 50 procent całkowitej wartości otrzymanych legitymacyj.

e) **Na raz wystawiony weksel można będzie brać legitymacje** wiele razy, jeśli za każdym razem wpłaci się należność za poprzednio wzięte.

f) Niezużytkowane (czyste) legitymacje na 1935 r., jeśli były brane bezpośrednio z Sekretarjatu Naczelnego i zapłacone gotówką — **można wymienić na nowe na 1936 r.,** — jeśli były wzięte na kredyt — po otrzymaniu niezużytych legitymacyj skreśla się należność długu.

g) Załatwiać sprawy legitymacyj można osobiście w Sekretarjacie N. (Warszawa, Chmielna 110) lub za pośrednictwem poczty, **przyczem należność w gotówce lub podpisany weksel trzeba nadesłać zgóry** wraz z zamówieniem legitymacyj.

II. Przypominamy wszystkim Ludowcom, zajmującym się rozsprzedażą cegiełek „Funduszu Chłopskiego“ i **prosimy o nadesłanie otrzymanych dotychczas ze sprzedaży pieniędzy** — nawet w najdrobniejszych kwotach, abyśmy mogli uregulować obliczenia z racji nowego roku sprawozdawczego bez konieczności zwracania się do każdego imiennie.

III. W Sekretarjacie Naczelnym są do nabycia: odznaki członkowskie (czterolistnej koniczynki) i szereg nowych wydawnictw ludowych jak: **„Witos a państwo polskie“ — „Pomocnik w pracy Kół W. M.“** (wydaw. „Wici“), niezbędny dla organizatorów i pracowników Kół M. Wiejskiej, oraz szereg innych cennych wydawnictw.

Sekretarjat Naczelny.

•

Pow. Łęczyca: W dniu 19-tego stycznia 1936 r. o gdoz. 9 rano odbędzie się Walny Zjazd Powiatowy wszystkich Zarządów Kół S. L. oraz delegatów spośród członków w Sekretarjacie Stronnictwa Ludowego w Łęczycy. Wstęp tylko za legitymacjami. Legitymacje nabywać można wcześniej w Sekretarjacie tylko za z góry wpłacone składki

(—) **M. Machnikowski** — prezes.

✠

Pow. Lublin: Zarząd Powiatowy Str. L. ogłasza:

1) **Dyżury członków Zarządu Powiatowego S. L.** dla załatwiania interesantów odbywają się w Sekretarjacie S. L. w Lublinie, ul. Zamojska nr. 7, m. 5 — we wtorki i piątki każdego tygodzie od godziny 10 rano do 2-ej po południu.

2) **Adwokackie porady prawne** dla członków S. L. udzielane są w lokalu Str. w Lublinie, Zamojska 7, m. 5. Zgłaszać się tylko z legitymacjami Stronnictwa lub Związku „Wiei“.

3) **Konferencja Powiatowa** Zarządu Kół S. L. i **Zarządu** Powiatowego odbędzie się w dniu 17 stycznia 1936 r. (piątek). Zbiórka o godz. 10 rano w Lublinie, ul. Zamojska nr. 7, m. 5.

Pow. Tomaszów Lubelski: Zarząd Powiatowy S. L. urządza lotne kursy społeczno-polityczne z jednoczesnem organizowaniem Gminnych Związków Kół S. L. w poszczególnych gminach:

Dn. 5 stycznia dla **gm. Majdan Górny** u ob. **Muchy Władysława** w Podchorcach o godz. 11-ej rano;

Dn. 6 stycznia dla **gm. Jarczów** u ob. **Dziuby Sebastjana w kol. Gródek** o godz. 11-ej m. 30.

Dn. 12 stycznia dla **gm. Krynice i Farnowatka** u ob. **Kluczyńskiego Antoniego w Krynicach** o godz. 11-ej m. 30.

Dn. 13 stycznia dla **gm. Komarów w domu ob. Mulawy Hipolita w Wolnicy Brzozowej** o godz. 11-ej m. 30.

•

DO WSZYSTKICH ZARZĄDÓW POWIATOWYCH STRONNICTWA LUDOWEGO MAŁOPOLSKI!

Sekretarjat Okręgowy S. L. w Krakowie posiada już legitymację partyjne na rok 1936.

Wszystkie Zarządy powiatowe winny się zaopatrzyć w te legitymacje już w ciągu miesiąca stycznia 1936 r.

•

Nie mogą być straceni dla ruchu ludow.

Wielka ilość córek i synów chłopskich przebywa w Warszawie, pracując w fabrykach, warsztatach, przedsiębiorstwach handlowych i t. p. Wielu spośród nich pracowało dawniej w organizacjach ludowych. I obecnie nie mogą oni być straceni dla sprawy chłopskiej, lecz winni utrzymywać ścisłą łączność z ruchem ludowym. Warszawskie Koło Stronnictwa Ludowego pragnie ich skupić w swoich szeregach. Dlatego też zwraca się ono z apelem do wszystkich działaczy ludowych, aby nadsyłali do Zarządu Koła Warszawskiego S. L. **Warszawa, Chmielna 110** — adresy swoich sióstr, braci i znajomych, pochodzących ze wsi, a przebywających obecnie w Warszawie.

Zarząd Koła Warszawskiego S. L.

*

ZJAZD POWIATOWY S. L. W POW. BRZOZÓW.

Dnia 24. listopada br. odbył się Zjazd pow. S. L. w Dydni, pow. Brzozów. Prezes Zarządu pow. **Prorok Wiktor** przedstawił obecnym położenie polityczne, gospodarcze i stan organizacyjny powiatu. Po referacie wywiązała się długa i poważna dyskusja. Przemawiało kilku mówców. Po dyskusji Zjazdu uchwalił: Przesłać prośbę do P. Prezydenta R. P. o amnestję dla więźniów brzeskich.

Zjazd wzywa chłopów pow. brzozowskiego do stawania pod sztandarem Str. Lud.

Prorok Wiktor.

✠

ZJAZD POW. S. L. W POW. BIALSKIM.

Miasto Kęty w pow. bialskim dn. 1 grudnia widziało wielką demonstrację chłopską, odbył się bowiem Zjazd pow. Stronnictwa Ludowego. Przewodniczył prezes Z. P. p. **Drabek.** Na początku obrad Zjazd uczcił pamięć śp. Borydzkiego Fr. z Witkowic czynnego i dzielnego członka S. L. Na Zjeździe wygłoszono następujące referaty: polityczny, samorządowy, gospodarczy, omówiono sprawę amnestji dla więzniąw politycznych, sprawy organizacyjne i młodzieżowe. Referowali pp. **Drąbek, Dusik, Żurek i Kozieł.** W dyskusji zabierali głos: pp. **Rakoczy, Sękowski, Kamczak** i t. d. Sprawę amnestji omawiano z bardzo żywem zainteresowaniem. Nastrój na Zjeździe był bardzo podniosły. Po odśpiewaniu pieśni: „Gdy naród do Boju“, chłopi rozeszli się do domów.

Sekretarz: **Koziel Kazimierz z Osieka.**

•

NADZWYCZAJNY ZJAZD POWIATOWY W RZESZOWIE.

W dniu 1 grudnia br. odbył się w Rzeszowie w sali hotelu „Polonia“ nadzwyczajny Zjazd Powiatowy, poświęcony omówieniu spraw, związanych **z amnestją dla więźniów brzeskich.** Po przemówieniu przewodniczącego Zjazdu, **Bronisława Kloca,** zebrani jednomyślnie uchwalili znane rezolucje, poczem wybrali delegację, która wręczyła je staroście powiatowemu w Rzeszowie.

W zjeździe wzięli udział wszyscy członkowie Kół Stron. Lud. w powiecie.

* * *

CO ROBI KOŁO LUDOWE W BIEŃKÓWCE, POW. WADOWICE.

W dniu 1 listopada odbyło się zebranie członków Koła Lud. pod przewodnictwem prezesa **Marcina Pająka,** na którym wygłosił referat: „Dzieje Chłopa polskiego od zarania ruchu lud. do obecnej chwili“, wiceprezs **Jan Rusin.** Następny mówca **Józef Szczerbak** wygłosił referat pod tyt.: „Ideologja S. L.“. Nawoływał też zebranych do pracy dla słusznej sprawy ludowej i do wytrwania przy standarze ludowym mimo ciężkich chwil. Uchwalono rezolucję, a między innemi domagania się amnestji dla więźniów politycznych, a szczególnie dla skazańców brzeskich, przebywających w kraju i zagranicą.

Józef Szczerbak

Wszystkim Szanownym Korespondentom, Prenumeratorom Czytelnikom naszego pisma składa serdeczne życzenia

Szczęśliwego Nowego Roku

Redakcja „Piasta“ i Śląskiej Gazety Ludowej.

Kronika Śląska

Z ORGANIZACJI ROLNICZEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Na Górnym Śląsku zawrzało. Kadencja Izby Rolniczej minęła, tymczasem obecny Zarząd już od roku przeciąga swoje urzędowanie wbrew przepisom ustawy wojewódzkiej. Podobno chodzi o przeciągnięcie urzędowania obecnego Prezydjum od chwili ogłoszenia nowej ustawy. Tego wszystkiego już nawet chłopom górnośląskim jest za wiele, zwłaszcza, że do rządzącej grupy ludzie pod niejednym względem mają żale. Na zjazdach powiatowych Śląskiego Związku Rolników sanacyjnym prezesom oddziałów i Izbie Rolniczej pouchwalano votum nieufności, a niektórzy członkowie Zarządu Izby Rolniczej zagrozili złożeniem mandatów, jeżeli Izba natychmiast nie rozpisze wyborów.

Jest to walka o istotę samorządu gospodarczego, o oparcie go na masie chłopskiej, a nie na woli biurokracji. Co to będzie? Zapewne nowy powiew chłopski, który skończy się przesunięciem Gajdzików, Heroków Palarczyków i różnych nowobogackich do sanacyjnej rupiec

WŚCIEKLIZNA W CIESZYNIE.

Wobec stwierdzenia wścieklizny u psa wałęsającego się w Cieszynie oprócz wykonania zarządzeń podanych w załączonym druku zarządza się:

1) W całej gminie należy psy trzymać na uwięzi.

2) Psy pokojowe myśliwskie i t. p. zaopatrzeć w kagańce i prowadzić na smyczy.

3) Należy sporządzić rejestrację psów na terenie gminy.

4) Miejsce, gdzie wałęsający przebywał, odkazić świeżo gaszonem wapnem, a przedmioty, z któremi miał styczność spalić i zniszczyć.

Komisarjat Policji Wojew. Śl. w Cieszynie dopilnuje wykonanie powyższych zarządzeń.

W SPRAWIE OBNIŻKI KOMORNEGO.

W związku z ogłoszoną w Dz. U. Śl. nr. 21 poz. 29 ustawą z dn. 29 listopada 1935 r. w **sprawie obniżenia komornego** oraz zmiany ustawy o ochronie lokatorów Gmina miasta Cieszyna podaje do wiadomości co następuje:

W myśl art. 1 powyższej ustawy obniża się podstawowy czynsz mieszkań i lokali, podlegających ustawie o ochronie lokatorów, według następujących zasad:

a) dla mieszkań 3-izbowych (2 pokojowych) i mniejszych o 15 proc;

b) dla mieszkań większych oraz lokali przemysłowych i handl. o 10 proc.

Obniżkę oblicza się od wysokości dopuszczalnego ustawowo czynszu dzierżawnego placonego w czerwcu 1914 r. (czynsz podstawowy). Obniżka nie dotyczy opłaty za wodę, którą lokator właścicielowi opłaca.

Obniżka nie odnosi się do mieszkań w budynkach nowych, w których wysokość czynszu zależy od umowy. Dekret o obniżce czynszów w domach nowych ma być wkrótce wydany.

Podatek budynkowy, drogowy, opłatę za wywóz śmieci i opłatę kanałową ponosi w całości jak dotychczas właściciel nieruchomości w wysokości ustalonej przez Wydział Gminy za rok budżetowy 1935-36 — bez zmian.

Zarząd miasta poddał jednak operat szacunkowy budynków rewizji, tak, że w r. 1936-37 będą obowiązywały nowe cechy podstawowe do obliczenia podatków i opłat gminnych.

Powiat Cieszyn

LEKCEWAŻENIE ŻYCIA LUDZKIEGO PRZEZ UBEZPIECZALNIĘ SPOŁECZNĄ W CIESZYNIE.

Marja Duraj, 25-letnia dziewczyna z Goleszowa, jedyna córka inwalidy, pełniła obowiązki służącej u J. Zendra, dzierżawcy hotelu pod Wołem w Cieszynie. W dniu 26 grudnia popołudniu dziewczyna zachorowała. Skarżyła się na ból głowy, a po zmierzeniu temperatury okazała się gorączka 38.6. Wcześnie rano zmierzono gorączkę powtórnie i stwierdzono, że podniosła się ona do 39.7. Telefonowano natychmiast do lekarza Ubezpieczalni dr. Wanata, podając mu temperaturę. Dr. Wanat powiedział, że zaraz przyjdzie. Mija godzina, lekarz nie nadchodzi telefonowano więc po raz drugi, podając, że temperatura wciąż się podnosi. Dr. Wanat oświadczył, że ma jeszcze 25 pacjentów do załatwienia i że pacjentka może zaczekać do popołudnia. P. Zender, widząc stan chorej, zatelefonował do zastępcy dyrektora Ubezpieczalni, ten jednakże skierował go ponownie do lekarza. Dr. Wanat raczył łaskawie zjawić o godzinie ½3 popołudniu. Oświadczył, że powinna dwa dni leżeć w łóżku, potem może wstać, ale jeszcze przez 3 dni nie wychodzić z mieszkania. Przepisał również 10 proszków. Powiedział również, że dziewczyna jest silna i że łatwo chorobę przetrzyma. Stan pacjentki wcale się jednak nie poprawiał, przeciwnie, można było zauważyć pogorszenie. Rano pacjentka była bardzo osłabiona, telefonowano więc znowu do lekarza, by natychmiast przybył i by pozwolił na przewiezienie chorej do szpitala. Lekarz oświadczył, żeby chorej do szpitala nie odwozić, gdyż musi ją poprzednio zbadać. Lekarz jednak **nie przyszedł i chora zmarła**, koło południa, dnia 28 grudnia.

I tak wskutek karygodnego zaniedbania i lekceważenia ubezpieczonej zgasło jedno młode życie, jedyna podpora ojca inwalidy.

Do tego doprowadziła reorganizacja Ubezpieczalni Społ. Zbiurokratyzowana, bezduszna instytucja, mająca czuwać nad zdrowiem i życiem ubezpieczonych, którzy ciężko zapracowany grasz składają jej, stała się przyczyną śmierci człowieka. Okazuje się, że ciężki haracz, składany tak przez pracodawców jak ubezpieczonych, nie jest użytkowany dla zapewnienia zdrowia, ale tuczy legjony urzędników. Za rządów „zgniłego partyjnictwa" Kasy Chorych lepiej spełniały swe zadanie. Sprawa powyższa podobno znajdzie epilog w sądzie.

Ogrodzona. W dniu 17 grudnia obchodził tutejszy obywatel, długoletni przełożony gminy Jan Zajonc, swe 70-letnie urodziny. Do życzeń złożonych sędziwemu solenizantowi przez obywateli przyłącza się również Redakcja Naszego Pisma, życząc mu jeszcze długich lat i zdrowia.

Wisła. Przodownik policji D. przeniesiony został do Kaczyc. Ludność odetchnęła z ulgą po jego odejściu.

Z ZEBRANIA ROLNIKÓW W SKOCZOWIE.

Zwołane na dzień 15 grudnia zebranie rolnicze do Skoczowa, odbyło się przy licznem udziale rolników z okolicznych gmin Skoczowa i sąsiednich gmin pow. bielskiego.

Tematy omawiane przez referentów bardzo aktualne. Wszystkich rolników, bez wyjątku interesuje klasyfikacja gruntów. Referent **inż. Zakrzewski,** inspektor Wojewódzkiej Komisji Klasyfikacyjnej, omówił bardzo szczegółowo, jakie prawa przysługują rolnikowi w czasie przeprowadzenia klasyfikacji na jego terenie, w jaki sposób rolnik powinien się bronić na wypadek niewłaściwego sklasyfikowania jego gruntu i t. p. Referent wzywał rolników do żywego interesowania się klasyfikacją, gdyż klasyfikacja obecnie przeprowadzana będzie podstawą do obliczania podatku gruntowego na bardzo długi okres czasu. Wszelkie uchybienia przy klasyfikacji i zaniedbania ze strony rolników będą się odbijały na gospodarstwie przez długi okres czasu.

Nie mniej ważny był drugi referat o „Nowych ustawach oddłużeniowych w rolnictwie", który zapoznał zebranych z jakich ulg zadłużeni rolnicy mają prawo korzystać w myśl nowych ustaw i rozporządzeń.

Referat trzeci opracowany przez dyr. Śl. Izby Rolniczej inż. Zarzyckiego: „Organizowanie gospodarstwa w najwłaściwszym kierunku i zbycie produktów rolnych" zmierzał do przeorganizowania gospodarstw na gospodarstwa hodowlane mleczne i łącznie z tem organizowanie Spółdzielni Mleczarskich.

Powiat Bielsko

Zabłocie. Zebranie Koła S. L. W niedzielę, 22 grudnia odbyło się tu zebranie Koła Stronnictwa Ludowego. Przybyło 30 członków, by wysłuchać sprawozdania prezesa Tekli z Kongresu Stronnictwa Ludowego. Przyjęto z wielkiem zadowoleniem ustalenie nowego programu i statutu Stronnictwa, oraz fakt, że odejście renegatów nie osłabiło ruchu ludowego, lecz owszem, umocniło go. Na zebraniu panowała podniosła atmosfera, ludzie nabierają śmiałości, zaczynają otrząsać z siebie zmorę strachu i służalstwa. Na zebranie byłaby przybyła znacznie większa ilość obywateli, przeszkodziła temu jednak gwałtowna śnieżyca, która utrudniała wychylenie nosa z domu. Zebrani opuścili zebranie z wiarą w lepszą przyszłość.

Zgon. Zmarła na szkarlatynę tu Stefanja Mikowa, żona kolejarja.

Obywatele Zabłocia domagają się amnestji dla b. więźniów brzeskich — rozpisania nowych wyborów, skreślenie zaległych podatków zadłużonym rolnikom, zniesienia karteli Petycję w tej sprawie z podpisami 100 obywateli wysłano pod adresem Min. Kwiatkowskiego, Min. Poniatowskiego i Gen. Rydza Śmigłego.

Wybory w maju. Chodzą słuchy, że wybory do Wydziałów gminnych mają sie odbyć w maju 1936 r.

Strumień. Rośnie legenda. Poszedłem w tych dniach świątecznych do pewnej gospody w okolicy. Patrzę, sporo różnych ludzi, zwłaszcza chłopów, których tu zwołano z pewnej okazji. Ludziska mówią o amnestji, o Radziwille, księdzu Lubelskim, o parcelacji, ale najwięcej o świętym Wincentym. Podobno na jego powitanie w głębi Kongresówki i Małopolski przygotowano już 100.000 koni i jeźdźców, olbrzymie banderje i całe mrowie ustrojonych dziewic. Chłopiska w Strumieńskiem naprędce liczą swoje konie i klasyfikują je, by lada szkapy nie wysłać na powitanie tak zacnego gościa. Podobno to już rychło nastąpi. Rośnie legenda, bujnie i szeroko, w bezkres.

Bielsko. Plany rozszerzenia Bielska. Magistrat Bielska stara się o przyłączenie Aleksandrowic i Kamienicy do miasta.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W SZKOLE OGRODNICZEJ W STRUMIENIU.

Dnia 18 grudnia b. r. odbyła się w Szkole Ogrodniczej w Strumieniu uroczystość zakończenia roku szkolnego, którą zaszczycili swoją obecnością p. p. przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego Wydziału Oświecenia Publicznego, Zarząd i Radd Izby Śląskiej, Izby Rolniczej, oraz rodzice uczniów.

Ukończyli kurs nauki i otrzymali świadectwa:

Bednorz Stanisław, Biegier Jan, Borecki Roman, Brzuska Leon, Biesek Józef, Chlebek Józef, Chobot Władysław, Długajczyk Wilhelm, Drobek Franciszek, Gadecki Wacław, Gamża Ludwik, Guzy Teodor, Handzel Józef, Karwot Hubert, Kierat Walenty, Kiełkowski Maksymilian, Kocjan Emil, Kopernik Wilhelm, Kowalski Ryszard, Kuchta Czesław, Musioł Teodor, Mehler Józef, Machecki Maksymiljan, Mucha Jerzy, Michalski Wilhelm, Pietroszek Władysław, Pilny Henryk, Podżorski Paweł, Przybyłek Ludwik, Rumik Władysław, Rzytka Edward, Rzepka Bronisław, Stawowy Ryszard, Stania Stefan, Smyczek Reinhold, Sojka Józef, Wanot Franciszek, Wyderka Edward, Wilczek Władysław, Pilch Walerjan.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 15 stycznia 1936 r. Szkoła przyjmuje zapisy kandydatów i na żądanie wysyła prospekt. Opłata za utrzymanie w internacie około zł. 30.— miesięcznie. Za cały kurs nauki uczeń opłaca: zł. 10.— czesnego, i zł. 5.— za świad. końcowe.

BAT'A A. S. W ZLINIE PODWYŻSZA KAPITAŁ AKCYJNY.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Spółki akcyjnej Bat'a w Zlinie, Czechosłowacja, największej fabryki obuwia w świecie, uchwaliło podniesienie kapitału akcyjnego ze 175,4 milj. Kc. na 500 mil. Kc.

Tak znaczne podwyższenie kapitału akcyjnego świadczy o olbrzymich zasobach firmy, która, mimo kryzysu i ograniczeń eksportowych dzięki swojej genjalnej organizacji i wytężonej pracy kilkudziesięciu tysięcy współpracowników jest w stadjum stałego rozwoju.

Podwyższenie kapitału stanowi równocześnie „dementi" wszelkich pogłosek o jakichkolwiek trudnościach finansowych i handlowych tejże firmy. Zaznaczyć przytem należy, że konflikty firmy Bata w Zlinie, powstały na tle nowych rozporządzeń podatkowych i administracyjnych z władzami czeskiemi, zostały w zupełności wyrównane i pogłoski o redukcji pracy w Zlinie są pozbawione wszelkiej podstawy.

Istebna. Trochę pietyzmu wobec umarłych. Przed trzema laty zatrzelił strażnik graniczny śp. Jana Łupieżowca. Na grobie jego matka postawiła pomnik, na którym umieszczono napis, mówiący o przyczynie zgonu. Komuś jednak zależało na tem, by tego napisu nie było. Sprawa oparła się o Urząd Wojewódzki. Na polecenie Kurji Biskupiej napis miał być usunięty. Nie poprzestano jednak na zamazaniu smołą, czy czemś innem tegoż napisu, ale jednego wieczora posterunkowy Walaszek na spółkę z swoim bratem po ciemku usunęli ów napis przez wykucie dłutem z marmuru poszczególnych liter. Kto ich do tego upoważnił? Pomnik w ten sposób został mocno uszkodzony. Jeśli napis raził kogoś, to należało go usunąć w sposób kulturalny. Pod wpływem głębokiej miłości macierzyńskiej za ostatni wdowi grosz kupiła go matka zabitego. Ludność komentuje ten sposób zacierania śladów przeszłości w sposób mocno nieprzychylny dla inicjatorów. Komentarzami temi nie byłaby zbudowana także Kurja Biskupia. Ciekawi jesteśmy, co o tej sprawie myśli adm. ks. Zając. Naszem zdaniem posterunkowy i brat jego powinni być pociągnięci do odpowiedzialności. Kto biednej wdowie wynagrodzi szkodę i krzywdę?

Zebranie rodzicielskie. W szkole na Zaolziu odbyło się zebranie rady rodzicielskiej, w czasie którego przeprowadzono lekcje z najmłodszemi dziećmi. Zebrani stwierdzili z zadowoleniem, że szkoła obecnie odpowiada swoim zadaniom. Co zepsuł politykier Gmuzdek, to stara sie naprawić obecnie kierownictwo taktem i sumiennością w spełnianiu obowiązków.

Gość.

Odpowiedzi Redakcji

P. Duda Grodziec. Rozwiązanie zagadki należy odesłać do firmy Manufaktura, której adres znajdzie Pan w gazecie. Nagrody Pan jednak nie otrzyma, jeżeli Pan nie zakupi towaru w tej firmie.

J. Wal. Drogomyśl. Wypełnienie kwestjonarjusza, przysłanego przez cukrownię, jeszcze do niczego Pana nie zobowiązuje. Cukrowni może to być potrzebne do zorjentowania się w sytuacji gospodarczej swych dostawców. Kwestjonarjusz zwrócimy przez inkasenta.

B. T. Zabłocie. Odnośny obywatel był w naszej Redakcji parę dni po złożeniu przez Pana dokumentu odnośnego i już swego czasu zebrał go z sobą. Dlatego też u nas go niema.

W. P. Stanisław Warchał. W tej chwili nie możemy Panu składać żadnych przyrzeczen, po pierwsze nie znamy pańskiej powieści, po drugie wiele podobnych próśb czeka już na swoją kolejkę.

W. P. Knapik. Zwyczajne endeckie gadanie, niema się czem przejmować, źle Pan zrozumiał ten artykuł. Cześć!

W. P. Zięba Michał. Artykuł wymaga statystycznych uzupełnień. Narazie odłożony. Prosimy o dalszą współpracę.

Z pośmiertnej karty

Dnia 2 grudnia spoczęły na cmentarzu parafjalnym w **Krzęcinie** pow. **Kraków** zwłoki długoletniego członka ruchu ludowego **śp. Jana Skrzyńskiego.** Śp. Jan Skrzyński, jako członek Stronnictwa świecił przykładem całej okolicy. Cześć jego pamięci!

Przyjaciele i koledzy.

Echa awantur w poselstwie

Izba karna berlińskiego sądu Krajowego skazała 3 Niemców, obywateli czechosłowackich, 30-letniego Trunczika na 6 miesięcy, 25-letniego Wilczeka na 3 i 21-letniego Glabanię również na 3 miesiące aresztu *za zakłócenie spokoju. Skazani w dniu 21 października br. przybyli do poselstwa czechosłowackiego, gdzie wszczęli awantury, poczem porozbijali urządzenie wewnętrzne poczekalni i przedpokoju.*

Poradnik prawny

— O czem należy pamiętać przy ubieganiu się o karty rzemieślnicze? Rzemieślnicy, starający się o uzyskanie kart rzemieślniczych w starostwach, bądź też w izbach rzemieśln., lub o zaświadczenie o posiadanem uprawnieniu przemysłowem w izbach za pośrednictwem cechów, winni postarać się, aby ich podania były zaopatrzone w opinję cechu.

— Ulgi przy wykupie świadectwa dla rzemieślników. Ministerstwo skarbu zgodziło się na skutek starań Związku Izb Rzemieślniczych przyznać w nadchodzącym roku podatkowym doniosłą ulgę przy wykupie świadectw przemysłowych. Właściciele warsztatów rzemieślniczych, którzy wykupią świadectwo przemysłowe VIII kategorji, zwolnieni będą od nabywania osobnych patentów kategorji handlowej dla sprzedaży swoich wyrobów na rynkach w dni targowe i jarmarczne. Powyższa ulga stosowana będzie jednakże tylko wobec właścicieli warsztatów rzemieślniczych, posiadających wymagane karty rzemieślnicze.

Pytanie: Na realności mojej ciążył dług zaciągnięty w Kasie Sierocej. Dług ten na żądanie Sądu zapłaciłem 23 stycznia 1921 r. w markach polskich. Obecnie Sąd domaga się powtórnej zapłaty w złotych. Czy muszę płacić?

Odpowiedź: Pożyczki z funduszów sierocych zostały, jak wszystkie niewymazane z hipoteki wierzytelności, zwaloryzowane w myśl ustawy waloryzacyjnej i muszą być zapłacone. Jako rolnikowi przysługuje Panu prawo żądania konwersji na Bank Akceptacyjny i rozłożenie długu na lat 14.

Kronika gospodarcza

ZE ŚWIATOWEGO RYNKU WEŁNY.

Według sprawozdania rządu południowo-afrykańskiego, liczba owiec w r. 1924 w stosunku do liczby w latach 1928—1933 zmalała z 500 do 435 miljonów. Silny spadek miał miejsce w Południowej Afryce i Rosji Sowieckiej. W Południowej Afryce spadła z 41 do 35 milj. Eksport wełny z Południowej Afryki spadł do 189,7 milj. do 253,5. Australja posiadająca 25 proc. ogólnoświatowego zapasu wełny, zwiększyła w r. ub. eksport do Anglji. Ceny ogólnoświatowe poprawiły się, wskutek zmniejszenia się produkcji w Południowej Afryce.

BRAZYLJA ZWIĘKSZA PRODUKCJĘ BAWEŁNY KOSZTEM KAWY.

Donoszą z Rio de Janeiro, że tegoroczny eksport bawełny z Brazylji spadnie poważnie. Podczas, gdy w r. 1934 wywieziono około 126 tys. ton, z czego prawie połowa ze Stanu San Paulo do tej pory wywieziono tylko 95.511 ton. W północnych stanach Brazylji zbiory są jeszcze w toku. Wartość do tej pory wywiezionej bawełny wynosi 462 miljony milreisów, co dało przeciętnie za 1 kg. 4,83 (w r. 8,35). Popyt zagraniczny na bawełnę brazylijską jest bardzo duży. Zarządy dużych plantacyj kawy w San Paulo i północnej Panamie zastanawiają się nad zwiększeniem obszaru uprawy bawełny, w miejsce plantacji kawy.

WOLNY OBRÓT ZBOŻEM WE FRANCJI.

Prawicowy deputowany Guerin postawił zapytanie w Izbie, jakich środków zamierza użyć minister rolnictwa, aby natychmiast wprowadzić zupełnie wolny handel zbożem, który jedynie da możność uzyskania odpowiednich cen za zboże przez rolników. Jak krążą pogłoski, rząd zamierza wyeksportować 300 tys. ton pszenicy, trzymanej do tej pory jako rezerwa.

WOJNA CELNA MIĘDZY EGIPTEM A RUMUNJĄ.

Egipt podwyższył o 100 proc. cło na importowane towary rumuńskie, stosując te obostrzenia, spowodu zalegania przez Rumunję z płatnością za towary egipskie. Egipt należy do bardzo silnych odbiorców Rumunji; zarządzenie więc to będzie miało przykre następstwa dla Rumunji.

WYSTAWA ROLNICZA W KOWNIE.

Izba Rolnicza w Kownie powzięła uchwałę urządzenia w przyszłym roku wystawy rolniczej w Kownie, łącznie z wystawą hodowlaną oraz dużego przemysłu.

ILE LUDNOŚCI WIEJSKIEJ LICZĄ POJEDYŃCZE PAŃSTWA.

Bułgarja 81,0 proc., Polska 75,9, Meksyk 67,8, Indje 67,1, Egipt 67,0, Finiandja 63,5, Hispanja 56,1, Węgry 54,0, Japonja 50,3, Włochy 46,3, Francja 38,3, Kanada 21,1, Niemcy 30,5, Stany Zjednoczone 22,0, Szwajcarja 21,3, Belgja 19,1, Anglja 6,0.

Złote czasy dla przemysłu wojennego

Krawy przemysł pracuje...

Wojna i zbrojenia wojenne są złotym interesem dla przemysłu wojennego, dla przemysłu surowców i półfabrykatów, dla dostawców wojennych, wszelkiego rodzaju pośredników. Zbrojenia i wojna ożywiają życie gospodarcze, czego w tej chwili znowu jesteśmy świadkami. Zbroją się wszystkie mocarstwa. **Rozpoczęły Niemcy hitlerowskie i stały się tym kamieniem, który ruszył lawinę.** Lawina zbrojeń toczy się dalej i rośnie do coraz większych rozmiarów. Ze strachu przed zbrojeniami niemieckiemi zaczęła się zbroić na dobre Francja, Anglja, Rosja sowiecka i mniejsze państwa, sąsiadujące z Trzecią Rzeszą pośrednio i bezpośrednio. Włochy stanowią rozdział dla siebie. Mając na oku abisyński kąsek, już od roku zajęły się przygotowaniami wojennemi, przez co nadały rozpęd nietylko swojemu życiu przemysłowemu, ale i zagranicznym przemysłom surowcowym. Mimo sankcyj, zarządzonych przez Ligę Narodów, dostawy materjału wojennego do Włoch z zagranicy sięgają niebywałych na włoskie stosunki rozmiarów.

Wojna i zbrojenia

Nadejdzie jednak czas, że mocarstwa i państwa doprowadzą zbrojenia do najwyższego stopnia możliwości, a ten stan rzeczy **zaostrza niebezpieczeństwo wojny, bo uzbrojeni zbyt skłonni są do rozprawy, oddając się nadziei, że zwycięstwo będzie łatwe.** Przemysł wojenny zaś ma w tem interes, by zapasy wojenne uległy przez wojnę czemprędzej zniszczeniu, aby nastąpiło nowe ożywienie przemysłu i nowe żniwo złota. **Nie będzie więc szczędził pieniędzy i ofiar, aby wybuch wojny przyspieszyć.** Już dziś widzimy działanie ręki tych zbrodniarzy, którzy za wszelką cenę prą do wojny. Kupna prasa pod płaszczykiem patrjotyzmu zatruwa stosunki sąsiedzkie pomiędzy narodami i wznieca walki za wszelką cenę, nie przebiera przytem w środkach, bo posługuje się kłamstwem, oszczerstwem, pospolitym szantażem przeciwko tym, którzy pracują dla utrzymania pokoju, pomawiając ich o brak patrjotyzmu. A gawiedź nierozumna, pod wpływem tych zatruwaczy studni, dmie w ich trąby, demonstruje, protestuje, złorzeczy rzekomym wrogom i ich rzekomym sojusznikom. Tak było przed rokiem 1914, a tak się znowu zaczyna dziś. A na tem wszystkiem **zarabia przemysł wojenny** i nie szczędzi ofiar dla ożywienia konjunktury. Narody zawsze padały ofiarą przemysłu wojennego. Wojny ustaną dopiero wtedy, gdy przestaną być dla różnych ludzi dobrym interesem.

Zbrojenia i życie gospodarcze

Przyznać trzeba, że w ostatnim roku życie gospodarcze znacznie się ożywiło. Naiwni powiadają, że zbliżamy się do przezwyciężenia przesilenia, a demagodzy na stanowiskach rządzących szczycą się, że ich to jest zasługą, że sytuacja gospodarcza się poprawia. Demagog wszystkie zjawiska, których nie zawinił, na swoje zapisuje konto. Tak było u nas podczas angielskiego strajku górniczego, który wywołał u nas bajeczną konjunkturę. Była to jednak nie mimowolna zasługa górników angielskich, ale zasługa sanacji. Przypatrzmy się, jaki wpływ mają zbrojenia na życie przemysłowe. Weźmy np. Włochy. Jeżeli produkcję przemysłu włoskiego w roku 1928 weźmiemy jako sto procent, to w roku 1932 r. produkcja jego osiągnęła najniższy punkt, równający się 68,86. Mussolini zagiął palec na Abisynję i zaczął przygotowywać kampanję przeciwko niej. Pomnożył zbrojenia. W wrześniu 1935 r. produkcja włoska wynosiła 95,23 proc. Ale na zbrojeniach Mussoliniego zarabiają i zagraniczni dostawcy. Tak np. w pierwszych 6 miesiącach Włochy sprowadzają z Rumunji 493.000 ton nafty, czyli o 190.000 ton więcej niż w tym samym czasie w roku 1934, z Holenderskich Indji 190.000 ton nafty, czyli 74.000 t. więcej, z Iranu 194.000 ton czyli dwa razy tyle, co w pierwszych 6 miesiącach roku poprzedniego. Węgla w pierwszych 6 miesiącach sprowadziły Włochy z Niemiec w 1935 r. przeszło 5 milj. ton, gdy w całym roku 1934 sprowadziły z tego kraju zaledwie 2,25 miljonów. Tak więc awantura wojenna Mussoliniego przyczynia się do ożywienia także życia przemysłowego zagranicą. Cóż więc dziwnego, że **przemysł wojenny pragnie, aby wojna trwała jaknajdłużej, a z nią jego zarobki.**

Wojna włosko-abisyńska

Zbrojenia i wojna włosko-abisyńska przyczyniły się także do wielkiego ożywienia przemysłu żelaznego i stalowego w całym świecie. Nastaje dobra konjunktura. Przemysł stalowy Stanów Zjednoczonych w październiku 1934 r. wykazał zaledwie 28 procent swej zdolności wytwórczej, **w październiku 1935 r. natomiast** 55,4 procent. Rosną też zyski przemysłu żelaznego i stalowego. Widać to na zyskach ujawnionych. **Rzeczywiste zyski są o wiele większe.** Amerykańska United Steel Corporation w 1932 r. wykazała czystego zysku 596.000 dolarów, w 1935 r. natomiast już 948.000 dolarów. A co to dopiero będzie w 1936 r.? Angielski przemysł żelazny w wrześniu 1935 r. osiągnął od wielu lat już nieznaną rekordową wysokość 856.000 ton żelaza lanego, 530.000 ton żelaza surowego. Zaś produkcja angielskiego przemysłu stalowego w październiku 1935 r. nieznaną od 8 lat wysokość 907.000 ton. Taksamo przedstawia się konjunktura miedzi. Rośnie jak na drożdżach produkcja, rosną taksamo zyski przemysłu miedzi.

Uzdrawiają się dzisiaj wszystkie przedsiębiorstwa przemysłu wojennego i surowców, potrzebnych do zbrojeń. Wielka francuska firma Schneider Creusot, która znajdowała się w nader ciężkich warunkach, usanowała się już zupełnie i zapowiada rozdział zysków. Czeska firma Skoda w tym roku po raz pierwszy od 1931 roku znowu wypłaciła dywidendę w wysokości 7,5 procent. Angielska firma Vickers Limited, w której głównym akcjonarjuszem jest osławiony bogacz Zacharow, podwyższyła w tym roku dywidendę z 4 na 6 proc., szwedzka firma zbrojeniowa Befords, w której Vickers ma główny udział, wypłaciła 9 procent dywidendy. Belgijska firma stalowa Sambre et Moselle w roku 1934 wykazała 13,7 miljonów franków strat, w roku 1935 natomiast 19 miljonów franków zysku. Widzimy na tych przykładach, że **rozlew krwi ludzkiej przez wojnę jest złotym interesem.** Nawiasem zauważymy, że sanacyjni nadzorcy w tym czasie bajecznej konjunktury powinni uzdrowić także Wspólnotę Interesów. Nic chodzi nam oczywiście o interesy akcjonarjuszów, ale o uzdrowienie warsztatów pracy naszego ludu. Jeżeli tego nie dokażą, wtedy dowiodą swej nieudolności i działania na szkodę naszego gospodarstwa.

Zniwo dla kapitalistów

Wojna jest dobrym interesem dla kapitalistów. Niech umierają miljony, byle interes szedł. **A aby szedł, nie szczędzi przemysł wojenny i ofiar pieniężnych i innych wysiłków, aby narody pomiędzy sobą waśnić, podniecać rzekomy patrjotyzm, operować prestiżem, honorem narodowym, bo to utrzymuje niepokój, wzajemną nieufność, wzajemny strach przed napaścią i zbrojenia.** Nie przebierają w środkach kapitaliści i ich płatni wyrobnicy, ubierający się w płaszczyk patrjotyzmu, byle interes szedł. Jak na tem wyjdzie ludzkość, jak na tem wyjdą narody, nie obchodzi ich wcale. Liga Narodów zarządziła sankcje przeciw Italji, aby ją zmusić do zaprzestania napastniczej wojny. Przemysł wojenny robi wszystko, aby sankcje były bezskuteczne, by nie psuły mu interesu.

Szeroka amnestja w Austrji

Kanclerz Schuschnigg oświadczył w przemówieniu radjowem, że po ostatniej amnestji pozostanie w więzieniach już tylko **bardzo nieznaczna liczba skazanych za udział** w walkach z lutego 1934 (socjalistów) i z lipca 1934 (hitlerowców).

Ogółem skazano sądownie 1.521 uczestników walk lutowych. Z tej liczby 1.351 osób zwolniono już poprzednio, **obecnie zaś odzyskają wolność 154 osoby,** wobec czego w więzieniu pozostanie tylko 16 głównych przywódców.

Co do hitlerowców, to **ułaskawiono już dawniej 424 skazanych, 16 osób skorzysta z amnestji świątecznej, a 955 osobom odroczy się wykonanie kary.**

Ustąpienie wiceministra skarbu

Obecny podsekretarz stanu w Min. Skarbu, p. **Wacław Staniszewski ustępuje z zajmowanego stanowiska i powraca na nieobsadzone stanowisko nacz. dyrektora Państwowego Banku Rolnego.** Ponadto wicemin. Staniszewski wybrany został prezesem Rady Banku Związku Spółek Zarobkowych.

Drummond na urlopie

Ambasador angielski w Rzymie, Drummond wyjeżdża na 3-tygodniowy urlop. **Uważają tu, że do drugiej połowy stycznia 1936 r. nie należy się spodziewać ważnych wydarzeń dyplomatycznych.**

HUMOR

OKOLICZNOŚĆ ŁAGODZĄCA.

— ...a w zakończeniu mojej mowy — mówi obrońca — chciałbym wysoki trybunał i szanownych sędziów przysięgłych prosić, aby wzięli pod uwagę okoliczność, że oskarżony jest w najwyższym stopniu krótkowzroczny, tak, że nie mógł on absolutnie widzieć następstw swego czynu...

TO BYŁO DO PRZEWIDZENIA.

— Ciekaw jestem, jaką karjerę zrobił nasz przyjaciel Ślamazarski?

— Został meteorologiem.

— No, tak, zawsze był taki chwiejny i nigdy nie można było polegać na jego zdaniu.

WEKSEL.

Pyta mały Aronek:

— Tatusiu co to jest weksel?

— Weksel Aronku, to jest taki papierek, przez jednego z przodu, a przez kilku z tyłu podpisany, gdzie zawsze tych kilku ludzi z tyłu ma większego stracha, od tego jednego z przodu.